



47. Rajd Rowerowy o Puchar Ziemi Sądeckiej. Fot. E. Borek

W NUMERZE:

- Wywiad z himalaistą Walkiem Fiutem i żeglarzem Tadeuszem Żyglowiczem
- Jubileusze: 50 lat Yacht Clubu, 30 lat pracy w Oddziale PTTK „Beskid” pani Doroty Pych i 10 lat Komisji Integracji z Niepełnosprawnymi
- Weekendowe wyprawy Koła Grodzkiego i Koła Przewodników
- Projekt „Wyszehradzki niebieski szlak”
- **TEMAT NUMERU: Wokół łabowskiej Hali. Sądeczczyzna na wakacje!**

Yacht Club PTTK „Beskid” w Znamierowicach



Zwycięzcy regat na podium w Znamierowicach.
Fot. J. Białoń



Marek Rospond na podium.
Fot. T. Salamon



Małgorzata Duch na podium.
Fot. T. Salamon

Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi



IX integracyjne wędrowanie.
Fot. K. Trojan



IX integracyjne wędrowanie.
Fot. B. Koral



IX integracyjne wędrowanie.
Fot. A. Tomasiak

Perłowy jubileusz pani Doroty Pych



Wręczenie Złotej Odznaki PTTK. Fot. L. Traciłowski



Toast na cześć Jubilatki.
Fot. M. Witowski



Pani Dorota z pierwszą Komisją Młodzieżową.
Fot. M. Witowski

MSZE ŚW. W KAPLICY DOBREGO PASTERZA NA PRZEHYBIE

Msze św. są odprowadzane o godz. 13.30 w każdą niedzielę od 10 VI do ostatniej niedzieli września (z wyjątkiem 9 IX, kiedy to msza św. zostanie odprowadzona pod krzyżem koło krzesła św. Kingi):
10.06.2012, 17.06.2012, 24.06.2012, 1.07.2012, 8.07.2012, 15.07.2012, 22.07.2012, 29.07.2012,
5.08.2012, 12.08.2012, 19.08.2012, 26.08.2012, 2.09.2012, 9.09.2012, 16.09.2012, 23.09.2012, 30.09.2012.

Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu ufundował dwa obrazy do kaplicy:
bł. Jana Pawła II i bł. Piera Frassatiego - patrona młodzieży i ludzi gór, a Koło w Brzesku krzyż.

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy,
oddajemy do Waszych rąk kolejny numer naszego pisma, który od teraz staje się półrocznikiem (będzie się ukazywał w wersji drukowanej i internetowej dwa razy do roku - w styczniu i w lipcu).

W bieżącym numerze przeczytacie dwa wywiady - z himalaistą i naszym kolegą przewodnikiem, a moim krajanem, Walkiem Fiutem oraz byłym komandorem Yacht Clubu, Tadeuszem Żyglowiczem, który wprowadza nas w historię tegoż klubu, obchodzącego w tym roku jubileusz 50-lecia istnienia.

Na tym jednak jubileusz się nie kończy. Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi świętuje właśnie 10. rok swej działalności, a pani Dorota Pych, Kierownik Biura Oddziału, 30-lecie swojej pracy w Oddziale PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Wszystkim Jubilatom gratulujemy i życzymy szczęścia!

W kwietniu na Hali Łabowskiej miało miejsce rozpoczęcie sezonu turystycznego w Małopolsce, a nasz Oddział był odpowiedzialny za jego organizację. Tak zrodził się temat numeru, dlatego o łabowskiej obecnej i tej z przeszłości znajdziecie tutaj wiele informacji. Po raz kolejny pojawiają się wypowiedzi przewodników - tym razem polecają oni swoje rodzinne strony na wakacje.

Tradycyjnie w dziale "Co słycać w Komisjach?" - najświeższe informacje o regatach, rajdach, odbytych i czekających na nas wycieczkach i imprezach, które odbywają się przy dużym dofinansowaniu Urzędu Miasta w Nowym Sączu, za co serdecznie dziękujemy.

Życzymy miłej lektury!

Z turystycznym pozdrowieniem,
redaktor naczelna
Barbara Bałuc

STOPKA REDAKCYJNA

„ECHO BESKIDU” KWARTALNIK ODDZIAŁU
PTTK „BESKID” W NOWYM SĄCZU

ADRES REDAKCJI:

Oddział PTTK „Beskid”, Rynek 19, 33 - 300 Nowy Sącz,
tel. (18) 4437457

e - mail: echobeskidu@beskid.pttk.pl
echobeskidu@interia.pl

Redaguje zespół:

Barbara Bałuc (redaktor naczelna, korekta tekstów),
Teresa Cwikła, Włodzimierz Godek, Karol Trojan,
Władysław Żebrak.

Skład komputerowy:

Barbara Bałuc

Administrator:

Władysław Żebrak

Nr ISSN - 1426 - 4390

Nakład: 250 egz.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI.....	3
SPIS TREŚCI.....	3
WIEŚCI Z SEKRETARIATU	
Relikwie bł. Jana Pawła II w Kaplicy PTTK w Warszawie.....	4
Odeszli od nas.....	4
Trzydzieści lat minęło.....	5
Z ARCHIWUM „ECHA BESKIDU”	
Początki schroniska na Łabowskiej Hali	6
ROZMOWA „ECHA BESKIDU”	
Himalaista Walenty Fiut.....	7- 9
TEMAT NUMERU	
Otwarcie sezonu turystycznego na Łabowskiej Hali.....	10-11
Wokół Łabowskiej.....	11-12
Sądcecczyzna na wakacje.....	13-14
WYPRAWY	
Nie wiesz jak jechać? Jedź poboczem!.....	15-16
Harce w Harzu i Sudetach.....	17-18
REZERWATY SĄDECCZYNY	
Żebracze.....	19
LITERACKIE WĘDRÓWKI	
Po Sądecczyźnie z literaturą piękną, historiografią i prasą.....	20-21
CO SŁYCHAĆ W KOMISJACH?	
YACHT CLUB	
Wywiad z Tadeuszem Żyglowiczem.....	22
Złoty jubileusz Yacht Clubu PTTK „Beskid”.....	23-24
Projekt „Wyszehradzki niebieski szlak”.....	24
KOMISJA INTEGRACJI Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI	
Cynowe reminiscencje.....	25-26
IX integracyjne wędrowanie.....	27
KOMISJA TURYSTYKI ROWEROWEJ	
47. Rajd Rowerowy o Puchar Ziemi Sądeckiej.....	28-29
2012 - Rok Turystyki Rowerowej.....	29
KOŁO PRZEWODNIKÓW	
Międzynarodowy Dzień Przewodnika.....	29
Betlejemkowe spotkania.....	30-31
Integracyjna szkoleniówka u sąsiadów z Podkarpacia.....	31
KOŁO GRODZKIE	
Najdłuższym szlakiem Małopolski.....	32
KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ	
Konkurs fotograficzny „Rowerem po górach”.....	33
Odnaka Turystyczna Disney i PTTK.....	33
Złaz na Radziejowej.....	34
Wycieczki XIX wędrowek rodzinnych	34
KOMISJA MŁODZIEŻOWA	
W deszczu na Grzesia.....	35
Zwyczajny Koziarz.....	36
SĄDECKI KLUB TATERNICTWA JASKINIOWEGO	
Wieści z podziemia i nie tylko.....	37-38
KOMISJA KRAJOZNAWCZA I KOMISJA OPIEKI NAD ZABYTKAMI	
Od Ciężkowic przez Spisz na Powiśle.....	39
KOMISJA TURYSTYKI NARCIARSKIEJ	
Kalendarium narciarskie KTN 2012.....	40
KOMISJE I KOŁA W STATYSTYKACH - I PÓŁROCZE 2012.....	41-42

Relikwie bł. Jana Pawła II w Kaplicy PTTK w Warszawie



Sądka delegacja w Warszawie. Fot. A. Bodziony

26 maja o godz. 18.00 w Kościele Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych w Warszawie, Jego Eminencja Kardynał Józef Glemp dokonał instalacji relikwii bł. Jana Pawła II, Honorowego Członka PTTK w Kaplicy PTTK. Relikwie to dar kardynała Stanisława Dziwisza.

Na zakończenie uroczystości prezes ZG PTTK, Lech Drozdziński, przypomniał związki naszego Wielkiego Rodaka z PTTK: *-Karol Wojtyła wstąpił do krakowskiego Oddziału PTTK w 1951 roku, a kiedy został papieżem otrzymał od naszej organizacji tytuł Honorowego Członka PTTK.*

W uroczystości tej wzięli udział delegaci z Nowego Sącza: prezes Spółki "Karpaty", Jerzy Kalarus, prezes Oddziału PTTK "Beskid", Adam Sobczyk oraz Dominika Kroczyk, Maria Pierzga, Wiesław Leśniara, Anna i Jan Bodziony, a także prezes Oddziału PTTK w Zakopanem, Jan Palider.

- Relikwiarz znajduje się tuż obok tablicy ufundowanej przez nasz oddział w roku jubileuszowym, upamiętniającym 100-lecie jego istnienia - informuje prezes Adam Sobczyk.

Na tablicy znajduje się następujący tekst:

Dla upamiętnienia 10 rocznicy
kanonizacji św. Kingi Pani Ziemi Sądeckiej
i wypowiedzenia przez Ojca Św. Jana Pawła II
w dniu 16 czerwca 1999 r.
słynnych słów "powtórki z geografii":
*Jesteśmy tu w Starym Sączu skąd wyruszamy ku
Dzwonkówce...*

Oddział PTTK "Beskid" w Nowym Sączu.

Barbara Bałuc

Odeszli od nas...



Śp. Kol. Danuta Drozdowska - Giercuszkiewicz - zmarła 17 kwietnia 2012 roku w wieku 58 lat. Była pracownikiem Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, przewodnik beskidzki i terenowy. Msza św. żałobna odprawiona została 21 kwietnia 2012 r. w Bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu o godz. 9.00. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 21 kwietnia 2012 r. o godz. 11.00 na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu przy ul. Śniadeckich.



Śp. Kol. Alina Motyka - zmarła 12 maja 2012 roku w wieku 46 lat. Długoletnia i zasłużona działaczka Oddziału PTTK "Beskid" w Nowym Sączu, przewodnik beskidzki i terenowy, wychowawca wielu pokoleń młodzieży, opiekunka Koła PTTK przy Zespole Szkół Budowlanych w Nowym Sączu. Odznaczona

Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Srebrną Honorową Odznaką PTTK, Złotą Odznaką Zasłużony w Pracy PTTK wśród Młodzieży. Msza św. żałobna została odprawiona we wtorek 15 maja 2012 r. o godz. 14.00 w kościele parafialnym św. Katarzyny w Grybowie, a po niej nastąpiło odprowadzenie ciała zmarłej na miejscowy cmentarz.

Śp. Kol. Ludmiła Tokarska - zmarła 13 maja 2012 roku w wieku 99 lat. Długoletnia i zasłużona działaczka PTTK "Beskid" w Nowym Sączu, przewodnik beskidzki i terenowy. Msza św. żałobna została odprawiona 16 maja 2012 r. o godz. 12.00 w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa (Kolejowym) w Nowym Sączu. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 16 maja 2012 r. o godz. 14.00 na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu przy ul. Śniadeckich.

Dorota Pych

Trzydzieści lat minęło...

Perłowy jubileusz pani Doroty Pych

**Drogi Czytelniku, właściwie trochę celowo opóźni-
liśmy wydanie niniejszego numeru, aby uwiecznić
bardzo ważną i podniosłą uroczystość w życiu na-
szego Towarzystwa. Aż trudno uwierzyć, że kie-
rowniczka biura naszego Oddziału, kol. Dorota
Pych, która sama wygląda na trochę ponad trzy-
dzieści lat, obchodziła z początkiem lipca 30 - lecie
pracy zawodowej, w całości związanej z Oddzia-
łem PTTK „Beskid” w Nowym Sączu.**

Trudno uwierzyć, bo przecież widzimy ją co-
dziennie młodą, uśmiechniętą, ciepłą i serdeczną
dla wszystkich, którzy w ogromnej liczbie przewinę-
li się przez sekretariat w ciągu tych 30 lat.

Działalność turystyczną zaczęła w 1982 roku,
uzyskując uprawnienia organizatora turystyki, które
to wykorzystwała w pracy z młodzieżą, udzielając się
w zarządzie Komisji Młodzieżowej. Jej zaangażowa-
nie przyczyniło się w znaczny sposób do zwiększe-
nia zainteresowania młodych naszym terenem,
jego historią, kulturą i zabytkami regionu oraz róż-
nymi formami wypoczynku. Jest inicjatorką i współ-
organizatorką wielu trwających do dzisiaj cyklicz-
nych imprez turystycznych. Przez długi czas prowa-
dziła sekretariat Oddziału, a obecnie - po odejściu
kol. Krystyny Bereś - doskonale sprawuje funkcję
Kierownika Biura.

Kol. Dorota Pych była wielokrotnie za swą odda-
ną pracę nagradzana. Posiada Medal 700 lat Miasta
Nowego Sącza, a z państwowych Brązowy i Srebrny
Krzyż Zasługi.

Sama uroczystość zapowiadana była jako kame-
ralne i skromne zebranie członków Zarządu Oddzia-
łu PTTK, a przerodziła się w podniosłą fetę. Salę
reprezentacyjną Oddziału wypełniła po brzegi pra-
wie setka zaproszonych gości, dostojnych przedsta-
wicieli władz powiatowych i miejskich, licznych
sądeckich organizacji turystycznych, a nade wszyst-
ko ogromna liczba przyjaciół Doroty. Z zacnych go-
ści na wymienienie zasługują: Adam Mazur - radny
Powiatu Nowosądeckiego, Józef Kantor - dyrektor
Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miasta Nowego
Sącza, Bożena Srebro - dyrektor Nowosądeckiej
Izby Turystycznej, Cecylia Jabłońska - przedstawi-
ciel Zarządu Głównego PTTK, Jerzy Kalarus - prezes
Spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” oraz pa-
nie Urszula Górka, Teresa Rojowska, Agata Żyłka,
Marta Dziedziak i Beata Kotlarz, z którymi zawodo-
wo najdłużej współpracowała nasza Jubilatka.

*Jesteś... wspaniałością naszego Towarzystwa. Taką
Osobą, dzięki której jest ludziom zwyczajnie lepiej. Mo-
że więc Jubileusze mają sens, aby poza istotnym sło-
wem dziękuję powiedzieć jak ten drugi, drogi Człowiek
jest ważny. A Ty jesteś. Nikt Tobie tej ważności nie na-
dał, bo tego nie można nadać. Twoja ważność wynika
z Twego wspaniałego charakteru, z serdeczności i odpo-
wiedzialności - to słowa z odczytanego przez Cecylię
Jabłońską listu wiceprezesa Zarządu Głównego PTTK,
Andrzeja Gordona, najpełniej oddające treść i sens ży-
czeń składanych przy okazji wręczania Jubilatce nagród
i wyróżnień.*

Z ważniejszych należy wymienić przyznane
przez Starostę Nowosądeckiego, Jana Golonkę, Złote
Jabłko Sądeckie i najbardziej pożądaną przez każdego
członka PTTK, prestiżową Złotą Honorową Odznakę
PTTK. Życzenia, kwiaty i drobne upominki składali rów-
nież przedstawiciele Kół i Komisji, działających
przy naszym Oddziale i zwyczajni, ale bliscy przyjaciele.

Na pewno miłą pamiątką będzie dla Jubilatki Anioł
Stróż wyrzeźbiony z tej okazji przez Franciszka Palkę,
a подарowany przez Koleżanki i Kolegów z Oddziału.

Po części oficjalnej, jak obyczaj stary każe, goście
zostali podjęci iście królewską ucztą. Szampan, wybor-
ne wypieki, a przede wszystkim zastawiony swojskim,
sądeckim jadłem stół z najprzedniejszymi kiełbasami,
kiszkami, smalcem. Największą furorę robiły kiszony
ogórki.

Całości dopełnił występ zespołu wokalnego
z Młodzieżowego Domu Kultury „Young Voice” w skła-
dzie: Natalia Górowska, Urszula Sekuła, Joanna Jamiń-
ska i Małgorzata Sarota. Natalia Górowska była
przez pół roku stażystką w biurze Oddziału i widocznie
opieka i dobra ręka Doroty zapadła jej w pamięci,
bo chętnie i bezinteresownie z całym zespołem uświet-
niła uroczystość. Dziewczęta zaśpiewały kilka znanych
przebojów, w rytm których próbowano nawet tańczyć,
a zainicjowane przez nie i podjęte przez wszystkich tra-
dycyjne „Sto lat”, długo niosło się po sądeckim rynku.

Śmiało można powiedzieć, że takiego zebrania Pre-
zydium Zarządu Oddziału dawno nie było i nie będzie.
Rzadko się bowiem zdarza - co podkreślała większość
zgromadzonych - aby w dzisiejszych czasach przepracow-
ać trzydzieści lat w jednej instytucji.

Członkowie redakcji „Echa Beskidu” również składa-
ją z okazji jubileuszu najserdeczniejsze życzenia, dużo
zdrowia, uśmiechu, dalszej - mamy nadzieję, że satys-
fakcjonującej - pracy.

Władysław Żebrak

Początki schroniska na Łabowskiej Hali

W numerze 2. "Echa Beskidu" z 1995 roku znajdziemy ciekawą relację z uroczystości nadania imienia schroniska na Łabowskiej Hali pt. *Władysław Stendera patronem schroniska na Łabowskiej Hali*. Jego autorką jest Wanda Szoska. Ponieważ w kwietniu tego roku spotkaliśmy się w tym schronisku na rozpoczęciu sezonu, warto przypomnieć wydarzenia sprzed lat - przytaczam fragmenty tej relacji:

Po wywiezieniu "łazami" zaproszonych gości i działaczy na Łabowską Halę, rozpoczęło się uroczyste zebranie, które poprowadził wiceprezes Oddziału kol. Adam Sobczyk, witając przybyłych. (...) Była obecna także delegacja partyzantów z IX Kompanii 3 batalionu 1 PSP AK wraz z żoną nieżyjącego dowódcy - Marią Zubkową (...) oraz działacze PTTK wraz z jubilatem - prezesem Oddziału, Władysławem Stenderą. (...) dyrektor ZNTK, który - zaznaczając, że reprezentuje 3500 załogę - podkreślił zasługi Władysława Stendery nie tylko na polu turystyki, ale w równym stopniu w Zakładach, które pod jego energicznym kierownictwem ogromnie się rozwinęły, a jego zasługi są nadal żywe w pamięci załogi, która nieoficjalnie nazwała jego imieniem główną ulicę ZNTK. Przedstawiciel kombatanatów - Jan Kociołek - przypomniał sylwetkę 18 - letniego Stendery, który po niezwykle ucieczce z tarnowskiego więzienia, walczył w oddziale majora Juliana Zubka "Tatara" o wolną Polskę. Drugi z kombatanatów - Leopold Jawor wręczył Władysławowi Stenderze odznakę pamiątkową Akcji "Burza" oraz napisaną przez siebie historię 1 PSP. Prezes Spółki "Karpaty" - Jerzy Kalarus nawiązał do owocnej współpracy, która go łączy z dzisiejszym jubilatem i jego działalnością. (...) Prezes ZG PTTK przypomniał zasługi Stendery nie tylko jako prezesa Oddziału, ale także jako prezesa rozwiązanego już Wojewódzkiego Zarządu PTTK, gdzie sporo dokonał, zwłaszcza w dziedzinie współpracy z parkami narodowymi. Dlatego Zarząd Główny poparł w całej rozciągłości wniosek o nadanie schronisku na Łabowskiej Hali jego imienia, podejmując 4 marca br. uchwałę, w której ustalono, że schronisko ma nosić nazwę "Schronisko PTTK na Łabowskiej Hali im. Władysława Stendery." Równocześnie wręczył jubilatowi akt nadania schronisku tej nazwy, a drugi - o takim samym brzmieniu - wręczył kierownicze schroniska. Następnie kierownicy schronisk składali życzenia i gratulacje, a potem głos zabrał prezes Stendera, odczytując obszernie pismo, w którym dziękował licznym działaczom, szczególnie tym, którzy - wybierani wielokrotnie na Walnych Zjazdach do Zarządu Oddziału - pomogli mu w osiągnięciu obecnej

kondycji Oddziału. Po wystąpieniu prezesa Stendery odśpiewano "100 lat" przy dźwiękach kapeli "Bedyj Ta Kany", która towarzyszyła całej uroczystości. Następnie wszyscy wyszli na zewnątrz schroniska, gdzie prezes ZG PTTK, Adam Chyżewski, wiceprezes Oddziału - Józef Waśko i wnuk jubilata - Piotr Żurakowski odśpiewali tablicę z nową nazwą schroniska. (...)

Ciekawa jest również wypowiedź Elżbiety Kohut pt. *Jak budowaliśmy schrony w górach* ("Echo Beskidu" 1996, nr 1, s. 4 - 5, 10), z której dowiadujemy się jak wyglądała budowa schronu na Łabowskiej Hali:

Z trudem wynieśliśmy z Łomnicy przez 77 zakrętów na Łabowską Halę dwie tafle szkła okiennego. Szkło oparliśmy o ścianę schroniska. Z radości zaczęliśmy biegać i skakać. Ktoś się potknął, potrącił szkło. Z dwóch szklanych tafli zostały drobne kawałki. Otwarcie schroniska zapowiedziano na niedzielę przed południem. Zostali zaproszeni goście z innych oddziałów. W sobotę rano na Łabowską Halę przyszła pierwsza dwójka - Maria Kuczyńska i Staszek Pudło. Zobaczyli, że schron jest w stanie dalekim od wykończenia. Ściany były neutkane, na dachu tylko krokwie i ani jednego gonta. Staszek - jako urodzony organizator - objął kierownictwo i robota ruszyła. Robotnicy pracowali do godz. 20.00. Wieczorem przyszła jeszcze grupa PTTK - owców. Pracowali całą noc. Rano zaczęły przychodzić grupy zaproszonych gości. Zastali schronisko zamknięte na cztery spusty. W środku nasz ekipa kończyła robotę i sprzątała. Punktualnie o 10.00 schron został otwarty, tak jak to było zapowiedziane. Schron składał się z dwóch pomieszczeń - sypialni i kuchni. W sypialni stały dwie piętrowe wieloosobowe prycze. W kuchni na półce były zawsze zapałki i sól, koło pieca leżało narąbane drzewo, a na ścianach wisały piła i siekiera, koło schronu leżało nagromadzone drzewo. W kuchni wisił napis "Jakie zastałeś, takie zostaw". Schron nie miał ani kierownika, ani gospodarza. Klucz leżał zawsze na belce nad drzwiami.

W dzisiejszych czasach aż trudno w to uwierzyć! Klucz dostępny dla wszystkich, naszykowane drzewo, praca w czynie społecznym... Piękne czasy! W jej opowieści Łabowska Hala zimą wyglądała jak w baśni o Królowej Śniegu. Nocna mgła i mroźny wiatr osadziły na drzewach, krzewach i trasie girlandy szadzi.

Autorka wspomina również tragiczne zakończenie sezonu przewodnickiego na Hali Łabowskiej w 1981 roku, kiedy to zamarzał jeden z młodych chłopców, a nasi przewodnicy uczestniczyli w akcji poszukiwawczo - ratowniczej.

Barbara Bałuc

Z górami i w górach żyłem od urodzenia



Walek Fiut na dyżurze w „goprówce”. Fot. B. Bałuc

Z Walkiem Fiutem, himalaistą, przewodnikiem z Koła Przewodników przy Oddziale PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, podróżnikiem, goprowcem, o początkach jego pasji i rodzinnych stronach rozmawia Barbara Bałuc.

Ostatnio sporo można było o Tobie przeczytać w prasie lokalnej w związku z Twoją wyprawą na Mount Kenia. Przypomniałeś złote lata polskiego himalaizmu, którego jesteś nierozdzielną częścią, nie tylko czytelnikom, ale także turystom i przewodnikom przybyłym w lutym na Przehybę. Dla własnej córki i zięcia, z którymi zdobyłeś Mount Kenia, dla wielu ludzi gór jesteś wzorem godnym naśladowania. A kto w Tobie zaszczerpił miłość do gór? Jak zaczęła się Twoja przygoda wspinaczkowa?

Z górami i w górach żyłem od urodzenia. Urodziłem się ok. 300 m od Dunajca, w Podegrodziu. Całą Kotlinę Sądecką otaczają góry. Później, gdy rodzice przenieśli się do Mochnaczki Niżnej, leżącej na pograniczu Beskidu Sądeckiego i Beskidu Niskiego, góry zbliżyły się do mojego domu. Tuż nad nim było wzniesienie, które od najmłodszych lat wspominam jako górę... Na jej szczycie rosły dwa samotne, poskręcane buki.

Z tego wzniesienia widać było w kierunku zachodnim pasmo Jaworzyny Krynickiej, a dalej, szczególnie w okresie zimy, przy wspaniałej pogodzie można było oglądać strzeliste i zaśnieżone Tatry. W kierunku wschodnim ponad polami i lasami wyłaniały się wierzchołki Lackowej i Busova. Od najmłodszych więc lat „goniłem” po okolicznych pagórkach i dolinkach. Zainteresowanie wyższymi górami rozpoczęło się nieoczekiwanie. W 1966 roku zostałem wcielony na dwa lata do czynnej służby wojskowej. Wylądowałem w jednostce specjalnej w Bartoszycach przy granicy radzieckiej. Tam właśnie poznałem Gienia. Byliśmy w jednej drużynie. Nasze łóżka sąsiadowały ze sobą. Mój kolega każdą dogodną chwilę wykorzystywał na czytanie różnych książek i periodyków o górach. Zainteresowałem się nimi, a Gieniowi cieszył się, że ktoś z najbliższych chce też poznać góry opisane przez taterników i alpinistów. Po raz pierwszy w życiu czytałem o bardzo pasjonujących historiach ludzi, którzy nie wiedząc dlaczego opuszczali na jakiś czas swoje domy w miastach i wyjeżdżali w góry, aby mieszkać w niewygodnych namiotach, a na dodatek chodzić po graniach i pionowych ścianach tylko dla jakiejś przyjemności. Gieniowi już przed wojskiem był w Tatrach, aby się wspiąć i bardzo sugestywnie opowiadał mi o niesamowitych przeżyciach na skalnych ścianach. Jego wrażenia, jego przeżycia z tamtych tatrzańskich eskapad, jak również historie, opisy, relacje ze wspinaczek, poznane z przeczytanych przeze mnie książek o górach, skierowały rzeczywiście moje zainteresowania na góry. Tak właśnie się stało. Kończąc wojsko, umówiłem się z Gieniem na wspinaczkę w Tatrach latem następnego roku. Cieszyłem się jak dziecko na nieznanym mi spotkaniu z Tatrami, ze skałą, z przyrodą wysokich gór. Od najmłodszych lat marzyłem o czymś więcej niż tylko o pracy na roli czy pomocy ojcu w kuźni... Ważną rolę odegrał też nauczyciel wychowania fizycznego, który pojawił się, kiedy byłem w piątej klasie szkoły podstawowej. Lubił grać w piłkę nożną, jeździć na nartach - w ogóle propagował aktywny wypoczynek. Dzięki niemu razem z kolegami każdą wolną chwilę wykorzystywaliśmy na grę w piłkę nożną, mimo że niejednokrotnie za czas poświęcony na piłkę zamiast na prace gospodarcze w domu, dostawałem porządne lanie od rodziców. Zimą nasz nauczyciel organizował nam różne przełaje na nartach, a ja z kolegami skocznice. Wtedy „jeździłem” na swoich pierwszych nartach zrobionych przez mojego tatę. Jesionowe deski,

zapięcia skórzane z metalowymi sprzączkami i buty ze skóry z utwardzoną podeszwą... Ież to było radości, gdy udało mi się zeskoczyć na odległość ok. 12 - 15 metrów!

- No proszę, Małysza jeszcze na świecie nie było, a chłopcy z Mochnaczki już złapali bakcyła! Wróćmy jednak do Twojej pierwszej wyprawy w Tatry. Pamiętasz ją?

Oczywiście! Miałem 20 lat. Umówiony wcześniej z Gieniem, pod koniec czerwca 1969 roku dojechałem z bagażem do Małego Cichego, do Józki Pawlikowskiej. Tam się zatrzymał Gieniu. Był to dla mnie cudowny czas... Z przyjacielem weszliśmy na Kościelc szlakiem od Czarnego Stawu Gąsienicowego. Był zmroźony śnieg, a ja tylko w skórzanych butach narciarskich. Zresztą Gieniu też nie miał prawdziwych zimowych butów wspinaczkowych. Gdy dzisiaj myślę o tym wejściu, to ciarki mi przechodzą po ciele! Przecież nie mieliśmy żadnych czekanów ani raków! "Gołe" buty i rękawiczki wełniane. W każdym miejscu mogliśmy spaść w przepaść...

Przypominam sobie jeszcze cudowną podróż z Małego Cichego przez Wierch Poroniec na Rusinową Polanę. Były sanie i zaprzęg koni z dzwoneczkami. Na saniach młodzież i ich opiekun ks. Piotr, a ja z Gieniem przywiązaliśmy liny do sań i śmigaliśmy na nartach. Najpierw drogą do Zazadniej, a dalej główną drogą na Wierch Poroniec. Na ośnieżonej, pustej drodze przy wschodzącym księżycu z pochodniami było cudownie! Na drodze żadnego ruchu. Jechaliśmy późnym wieczorem na mszę sylwestrową w kaplicy na Wiktorówkach. Spod kopyt koni wydostawały się co jakiś czas grudy stwardniałego śniegu. Konie parskały na mrozie. Młodzież śpiewała kolędy, a my balansowaliśmy zygzakami na drodze na nartach. Potem była oświetlona Rusinka, msza w kaplicy, a jeszcze później przy jasnym księżycu zjeżdżaliśmy na workach z Gęsiej Szyi. No i oczywiście przy szatach na hali razem z góralami piliśmy symbolicznie noworoczny szampan. Była to długa noc, pełna wrażeń, którą doskonale pamiętam do dzisiaj...

Ale wróć do lata 1969 roku. Uzgodniliśmy z Gieniem, że ja, z troszkę lżejszym plecakiem pójde przez Rusinową Polanę do Morskiego Oka na taborisko, a on z cięższym plecakiem pojedzie do Moka przez Zakopane. Było tylko takie połączenie. Dotarłem do pola namiotowego pod wieczór. Była to niestety dla mnie bardzo długa trasa, przede wszystkim dlatego, że szedłem nią pierwszy raz i to z ciężkim plecakiem (nawiasem mówiąc, pożyczyłem go od księdza Fiołka z Krynicy, którego znałem od szkoły średniej - był moim katechetą). Gieniu już tam był. Miał na taborisku znajomego, Wojtka Jedliń-

skiego i od niego pożyczył trochę sprzętu na naszą wspinaczkę. Ja nie znałem zupełnie topografii, więc musiałem się zdać na Gienia. Był bodajże 26 czerwca. Noc bardzo zimna, a ja miałem do przykrycia tylko koc. Zmarzłem niemiłosiernie! Poranna herbata postawiła mnie na nogi. Wyruszyliśmy na moją pierwszą wspinaczkę. Gieniu powiedział, że idziemy na Mnicha. *Dobrze*, odparłem, chociaż nie miałem żadnego pojęcia co tam zastanę. Na podejściu było zimno, ale słonecznie. Byliśmy już wysoko nad Morskim Okiem i wtedy Gieniu mówi: *widzisz tę trójkątną ścianę? To właśnie na nią idziemy*. Weszliśmy wysoko i znaleźliśmy się w połowie ściany na wąskiej półce. Doszliśmy do tego miejsca od pleców mnichowych. Wtedy dopiero zauważyłem, jak stroma jest ta ściana. Gieniu pokazał mi jak zrobić pas z liny na ramionach i klatce. Przywiązałem sobie do liny zwykły młotek, który wcześniej w kuźni odpowiednio przystosowałem, aby nie spadał z drewnianej rączki. Na głowę założyłem kask budowlany, pożyczony od szwagra budowlanca. Na nogach miałem buty o nazwie pionierki. Gieniu przygotował dla mnie stanowisko z jednego haka i ruszył do góry pierwszy, ciągnąc za sobą sizalową linę. Co i raz padały komendy: *ruszam dalej, wbijam hak, mam asekurację itd*. Lina przesuwiała się bardzo powoli. Pytałem, co się tam dzieje, ale Gieniu nie odpowiadał. Pomyślałem sobie: *musi być trudno*. Wreszcie słyszę: *mam stanowisko, możesz iść*. Wcześniej Gieniu powiedział mi, że muszę się wypiąć ze stanowiska i wybić haka. Nie mogę go zostawić! Uderzam w haka z lewej, z prawej i tak kilka razy. Metaliczny dźwięk wydobywał się od uderzeń, ale hak dalej tkwił w szczelinie. Postanowiłem mocniej uderzać i o mało co, a byłbym go w ogóle stracił, jednak zatrzymał się na małej półeczce obok mnie. Odetchnąłem. Powoli stawiałem pierwsze kroki na skalnych wypustach, łapałem się palcami za szczeliny, mini występy. Szedłem w górę. Nie było łatwo, ale dotarłem do Gienia. Zamieniliśmy się na stanowisku i Gieniu znowu ruszył dalej. Tym razem szło jeszcze gorzej. Było wielkie, lekko może nawet przewieszane pionowe pęknięcie i żeby się zaasekurować potrzebne były bardzo grube kliny drewniane. Niestety nie posiadaliśmy takich. Na dodatek nastąpiła szybka zmiana pogody. Zaczął padać zimny deszcz ze śniegiem. To pogorszyło naszą sytuację, ale Gieniu znalazł szybkie rozwiązanie. *Słuchaj - mów do mnie - to jest trudny wariant z techniką hakową i nie mamy wystarczającego sprzętu. Pójdziemy dalej kantem klasycznym, a jutro pożyczymy więcej odpowiedniego sprzętu i zrobimy ten wariant*. Pomimo padającego deszczu ze śniegiem, mokrej skały, zrobiliśmy tę drogę. Palce u rąk miałem zeszywniałe, ale dotarliśmy na szczyt Mnicha. Ja po raz pierwszy zaliczyłem

wspinanie na skalnej ścianie. Byłem zadowolony chociaż moje dłonie były w wielu miejscach poranione, miałem pozdzieraną skórę. Pierwsza moja droga miała skalę V. Typowa droga klasyczna. Dla mnie jednak było to wielkie doświadczenie. Przecież nie uczęszczałem na żadne kursy wspinaczkowe. Byłem uczniem Gienia.

Widzę, że emocje były silne, skoro po tylu latach tak dokładnie potrafisz odtworzyć całą trasę. Nasi Czytelnicy prędzej jednak wybiorą się na górę Twojego dzieciństwa, czyli Lackową. Jak ją zapamiętałeś?

Pewnie tak. Lackowa jest stosunkowo niedaleko Mochnaczki. Na jej północnych stokach były niewielkie polanki, pokryte gęstymi i wysokimi krzakami borówek. Miałem wtedy około 10 – 12 lat. Latem chodziłem tam z kolegami zbierać borówki. Borówczaki rosły nawet pod samym szczytem, więc niejednemu miałem okazję wchodzić na drewnianą wieżę triangulacyjną, znajdującą się na szczycie. Pod Lackową od strony północnej, na terenach dawnej wioski łemkowskiej Bieliczna, bacował przez wiele lat góral spod Zakopanego – Wacek. Mój tato czasami przekazywał do tej bacówki owce na lato. Często wraz z siostrą chodziłem do bacówki Wacka po ser. Przy okazji takiej wizyty piłem żętycę, której smak jeszcze do dzisiaj czuję. W tamtych latach, na tych wysokich górach, które otaczały Mochnaczkę, znajdowały się wieże triangulacyjne – widokowe. Były jeszcze w dobrym stanie, więc bez problemu wchodziliśmy na nie z kolegami. Pamiętam też takie sytuacje, że pewne drewniane fragmenty wieży na Lackowej były już spróchniałe, na którymś poziomie nie było już schodów. Ale co to za przeszkoda była dla nas, młodych chłopaków?! Wchodziliśmy na wyższe poziomy tak jak wchodziło się na wysokie drzewa nieposiadające konarów. Trzeba było mocno obejmować pień rękami i nogami. W ten sposób wchodziło się wyżej aż do platformy widokowej. W późniejszym moim życiu w ten sposób wchodziłem na wysokie palmy w krajach tropikalnych, aby zerwać kokosowe owoce.

Jak to wszystko się w życiu przydaje i nawet niewiadomo kiedy. Mochnaczka to połemkowska wieś. Jak to było zamieszkać w takiej wiosce?

Jako dziecko byłem nieświadomy tej wielkiej przeprowadzki. Rodzice na pewno byli przepełnieni wiel-

ką nadzieją na lepszą przyszłość. Mój tato szukał gospodarstwa rolnego i kuźni, gdyż był z zawodu kowalem. Szedł ze swoim kolegą z Podegrodzia wzdłuż doliny rzeki Kamienica i szukał domu do zasiedlenia. Taka szansa nadarzyła się dla niego w Mochnaczce Niżnej, w środku wioski obok szkoły i cerkwi, nad małą rzeczką (po latach dopiero dowiedziałem się, że ma nazwę Fataloszka). Cerkiew stała się dla mieszkańców Mochnaczki kościołem. Mając dopiero ok. 10 lat, uświadomiłem sobie, że mieszkam w dawnej wiosce łemkowskiej, z której mieszkańcy wysiedlił w 1947 roku nasz rząd na ziemie zachodniej i północnej Polski. Właściciel naszego domu (dowiedzieliśmy się o tym od pojedynczych pozostałych Łemków w Mochnaczce) wyjechał do Związku Radzieckiego. W Mochnaczce Niżnej osiedliła się ludność z północno - zachodniej części nowosądeckiego, limanowskiego i spod Krakowa (przybysze z nowotarskiego zasiedlili głównie Mochnaczkę Wyżną). Nowi osiedleńcy nie czuli się bezpiecznie na nowych gospodarstwach. Wciąż krążyły pogłoski, że łemkowie wkrótce wrócą do swoich gospodarstw.

Łamy naszego pisma choć gościnne to jednak ograniczone. Ciekawa i poruszająca była Twoja opowieść o wypadku pod Lhotse, o tym jak pieszo z ciężkim plecakiem szedłeś z Mochnaczki na Jakubik albo Krzyżówkę, aby złapać autobus do Zakopanego. O studiach na historii sztuki... Niestety naszym Czytelnikom na razie musi wystarczyć tyle. Bardzo Ci dziękuję za tę miłą rozmowę o wspinaczkę i naszych rodzinnych stronach. I oczywiście za udostępnienie cennego zdjęcia.

Mnie również było bardzo miło.



W bazie pod K2.1984 r. Od lewej: J. Majer, W. Rutkiewicz, K. Diemberger, W. Fiut (zdjęcie ze zbiorów W. Fiuta)

Otwarcie sezonu turystycznego na Łabowskiej Hali

Zapowiadane w Małopolsce przelotne opady deszczu i burze nie wystraszyły prawdziwych górskich łazików, którzy tłumnie przybyli na symboliczne otwarcie IX sezonu turystycznego 2012, jakie miało miejsce w Beskidzie Sądeckim, a dokładnie na Łabowskiej Hali. Na szczęście prognozy synoptyków delikatnie sprawdziły się dopiero po południu.

Wszystkie drogi prowadzą na Łabowską

22 kwietnia wszystkie drogi prowadziły turystów na Łabowską Halę. Z samym Kołem Grodzkim, działającym przy Oddziale PTTK "Beskid" w Nowym Sączu, żółtym szlakiem z Łomnicy wędrowało ok. 100 osób. A przecież wielu Sądeczian przybyło we własnym zakresie.

W zorganizowanych grupach przyjechali miłośnicy gór aż 11 oddziałów PTTK: Kraków - Oddział im. Karola Wojtyły i Hutniczo - Miejski (w sumie 271 osób), Tarnów (50 osób), Żywiec (52 osoby), Gorlice (50 osób), Nowy Targ (46 osób), Brzesko (40 osób), Bochnia (21 osób), Olkusz (15 osób), Andrychów (9 osób). Wielu turystów wędrowało niebieskim szlakiem z Łomnicy przez sławne 77 zakrętów, a także z Maciejowej przez Składziste i z Łabowej przez Łabowiec.

- Na pewno było nas na Łabowskiej dobrze ponad 700 osób - mówi prezes Oddziału PTTK "Beskid" w Nowym Sączu. - Skąd ta pewność? Ksiądz Jedynek przywiózł ze sobą 700 komunikatów i mu zabrakło.

Organizatorem imprezy był Oddział PTTK "Beskid" w Nowym Sączu, dlatego zebranych na hali turystów powitał właśnie jego prezes, Adam Sobczyk. Wśród

zaproszonych gości znaleźli się m. in.: radny sejmiku województwa małopolskiego - Leszek Zegzda, radni powiatowi z Wydziału Sportu i Turystyki - Andrzej Zarych i Adam Mazur, radni miasta Nowego Sącza - Mieczysław Gwiżdż, Janusz Kwiatkowski i Józef Kantor, wójt gminy Łabowa - Marek Janczak, nadleśniczy z Nadleśnictwa Nawojowa - Zbigniew Gryźło, naczelnik grupy krynickiej GOPR - Michał Słaboń, członek ZG PTTK - Cecylia Jabłońska, prezes Spółki "Karpaty" - Jerzy Kalarus.

Oficjalnego rozpoczęcia sezonu turystycznego lato 2012 dokonał radny sejmiku małopolskiego i jednocześnie prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej, Leszek Zegzda.

Kochamy góry, ale chcemy po nich szczęśliwie i bez wypadków wędrować. O to właśnie modlili się turyści podczas mszy koncelebrowanej przez kapelana Oddziału PTTK "Beskid" w Nowym Sączu, ks. dr. Andrzeja Jedynaka i proboszcza parafii w Piwnicznej, ks. Krzysztofa Czecha (obydwaj są członkami Koła Przewodników w Nowym Sączu).

- *Przezorność i roztropność podpowiadają nam, że wybierając się w tak daleką drogę wypada, a nawet trzeba wziąć ze sobą dobrego, doświadczonego, licencjonowanego przewodnika. Naszym przewodnikiem jest Chrystus. Gdy pójdziemy za nim i z nim, na pewno dotrzemy do celu bezpiecznie* - mówił podczas homilii ks. Jedynek.

Oprawę muzyczną zapewniła rodzina Boguckich z Podegrodzia.

Perłowe gody przewodnickie

Msza była sprawowana w intencji braci turystycznej, ale przede wszystkim jako dziękczynienie za 30 lat pożycia małżeńskiego przewodnickiej pary - Ani i Gienia Bednarków, którzy poznali się na kursie przewodnickim, organizowanym przez nowosądecki oddział PTTK. Perłowe gody to piękny jubileusz, dlatego nie mogło się obyć bez pięknych życzeń i miłych prezentów. Aby małżonkowie nadal pielęgnowali swą miłość i ciepło rodzinnego domu, otrzymali w prezencie od braci przewodnickiej ciepły koczek i kwiaty. Życzenia i drobny upominek otrzymali także od Koła Grodzkiego. Kapelan Oddziału "Beskid" podarował portret papieży - Benedykta XVI i Jana Pawła II, na którego odwrocie każdy mógł się wpisać na pamiątkę.

Perłowa para zaprosiła koleżeństwo przewodnickie na smaczny tort i szampana. A Wojtek Bogucki z rodziną zagrał jeszcze raz - już tylko dla nich. Odbył się również konkurs wiedzy o Beskidzie Sądeckim,



zorganizowany przez Komisję Turystyki Górskiej, pod kierownictwem Marka Pisiewicza.



Jubilaci Ania i Gieniu Bednarkowie

Nowe oblicze schroniska na łabowskiej

Kto dawno nie był w schronisku na łabowskiej Hali, koniecznie musi się tam wybrać. Na pewno to, co tam zobaczy, pozytywnie go zaskoczy. Powiększona jadalnia z widokiem na Beskid Niski, świeża boazeria, przestronne wnętrza. Przed budynkiem nowe ławki od strony Beskidu Niskiego. Można usiąść i przy kawie, herbacie lub piwie podziwiać piękne widoki. Fundusze uzyskano w ramach realizowanego przez Spółkę "Karpaty" projektu *Markowy produkt turystyki górskiej "Zielone schroniska"*.

Dla sądeckiego środowiska PTTK schronisko to jest ważne, gdyż to ich poprzednicy je wiele lat temu stawiali. Otrzymało również imię dawnego prezesa Oddziału, Władysława Stendery.

Z tęczą na horyzoncie

Późnym popołudniem turyści rozeszli się do domów - tak jak przyszli, różnymi drogami. Koło Grodzkie niebieskim szlakiem przez Skotarki do Łomnicy. Nie wystraszył ich lekki deszcz i po drodze rozpalili jeszcze ognisko. Dla nich to rozpoczęcie sezonu było rzeczywiście symboliczne, gdyż po górach wędrują w każdą niedzielę przez okrągły rok. Ci, którzy schodzili do Maciejowej przez Składziste mogli podziwiać piękną tęczę, jaka pojawiła się na horyzoncie. Wiosna, a nawet gorące lato na dobre zawitały na Sądeczynę, a więc możemy się cieszyć licznymi wędrowkami, na które zapraszamy w imieniu komisji działających przy Oddziale PTTK "Beskid" w Nowym Sączu. Więcej informacji na stronie internetowej: www.beskid.pttk.pl

Tekst i foto:
Barbara Bałuc

Wokół łabowskiej...

Otwarcie sezonu na łabowskiej Hali było dużym wydarzeniem. Poniżej przedstawiamy Wam drodzy Czytelnicy wspomnienie o patronie schroniska, napisane w maju tego roku przez jego żonę. Oddajemy również głos obecnemu dzierżawcy schroniska, który jest pan Adam Sylka.

Krystyna Stendera: Jeżeli był na świecie raj... to był na pewno właśnie... w Piwnicznej. Ta parafraza słów piosenki Sławy Przybylskiej oddaje moje odczucia z mego małżeńskiego okresu życia z Władysławem, które niestety trwało zaledwie 15 lat. Pobraliśmy się, kiedy Władysław był już na emeryturze. Z podziwem patrzyłam, jak ten niebywale aktywny zawodowo człowiek, odpowiedzialny za największy na Sądeczynie zakład pracy, cudownie potrafił cieszyć się wolnością. Umiał podziwiać naturę w swoim maleńkim ogródku, cieszyć się każdym drzewkiem, które na wiosnę wypuszczało odrosty, upajać się pięknem okolicy, kochać nasze kotki, dla których miał ogromne pokłady tolerancji i... - co robił całe życie - oddawać się bez reszty wędrówkom po górach. Tu w Piwnicznej, w swoim domku, który wybudował właśnie z myślą o emeryturze, w swojej „arkadii”, jak go nazywał, czuł się cudownie i często mówił: *to najszczęśliwszy okres w moim życiu*. Był uroczym, interesującym mężczyzną, któremu czas - jak dobremu winu - dodawał wartości i dojrzałości. Jego wysoka kultura osobista, wiedza, czytanie sprawiały, że przy takim partnerze słowo „nuda” było zupełnie nieznaną, a czas upływał niepostrzeżenie. I nagle, po 15 latach...

Ale do końca życia parzył się swą społeczną działalnością, jaką była funkcja Prezesa Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu. Góry Beskidu Sądeckiego ukochał nade wszystko i choć z pochodzenia był Wielkopolaninem, to z wyboru stał się prawdziwym góraliem. Tu bowiem przeżył traumatyczną „przygodę” swego życia, kiedy to za działalność konspiracyjną w czasie II wojny światowej został aresztowany i skazany na śmierć przez gestapo, a co ogłoszono w obwieszczeniu publicznym w Nowym Sączu z dnia 3 maja 1944 r. Jego brawurowa ucieczka z więzienia w Tarnowie, z dwoma jeszcze kolegami, ocalała mu życie. Miał wtedy 18 lat. Jego koleldzy, harcerze, wszyscy z tej listy, zostali rozstrzelani w miejscu kaźni – Zbylitowskiej Górze k. Tarnowa – i tam mają wspólny grób. Władysław co roku jeździł na tę wspólną mogiłę, oddając hołd kolegom, ofiarom tamtych czasów. Oryginalne „Obwieszczenie”,

wydane przez Der SS und Polizeifurer, czyli lista skazanych na śmierć, wisi w naszym mieszkaniu na honorowym miejscu, niemalże jako relikwia... Po ucieczce z więzienia dostał się do partyzanckiej kompanii Juliana Zubka „Tatara”, działającej właśnie w rejonie Beskidu Sądeckiego i tu, pod opieką wspaniałego przywódcy, jakim był Zubek, doczekał wyzwolenia.

Jakże nie kochać życia po takich przejściach?! I gór, które dały ocalenie tak młodemu człowiekowi... Pokochał je i został im wierny do końca życia. Nawet mimo propozycji awansu do Warszawy, w czasie jego aktywności zawodowej, nie zgodził się na wyjazd, pozostając w Nowym Sączu. To on zainaugurował bardzo znaczący dla Sądeczyny i nie pozwalający na zapomnienie o bohaterach tamtych lat Rajd J. Zubka „Tatara”, na który zjeżdżali z całej Polski tzw. „chłopcy od Tatara”. Jakież cudowne były te spotkania! Niestety dziś już świadkowie tej historii nie uczestniczą w nich. Przez 40 lat prezesował Oddziałowi PTTK w Nowym Sączu, rozwijając jego działalność i nadając mu coraz bardziej znaczącą rangę w Polsce. Także w dniu, w którym nagle zmarł, tj. 30 marca 2000, miał jeszcze zaplanowane zebranie Zarządu.

Bardzo szanował i niezwykle serdecznie traktował wszystkich społecznych aktywistów Oddziału, starając się na wiele sposobów uznać ich wysiłek. Zapraszał ich do domu, najczęściej z okazji imienin, organizował także w okresie karnawału tzw. „spotkania kolędowe” przy kominku, podczas których, w niezwykle przyjemnej atmosferze wyśpiewywaliśmy cały repertuar cudownych polskich kolęd i nie tylko, a Władysław dawał popis swego mocnego, muzycznego talentu.

Osobowość Władysława, jego charyzma, wielkie zdolności organizacyjne, powodowały, że skupiała się wokół niego liczna rzesza chętnych do współpracy. Wielu dzisiejszych młodych PTTK-owców, z Prezesem Adamem Sobczykkiem na czele, to jego wychowankowie, zarażeni bakcylem społecznikostwa i miłości do gór.

Jak szybko mija życie... Znowu posłużę się słowami znanej piosenki. Władysław miał 75 lat. Podobno nie ma ludzi niezastąpionych... Dla mnie pozostanie on kimś nie do zastąpienia, stratą niepowetowaną. Był bardzo męski, opiekuńczy, przy nim czułam się bezpiecznie i pewnie. I choć w ostatnich latach życia gnębiła go choroba Parkinsona, co skutkowało pewną fizyczną niesprawnością, to nigdy nie narzekał, nie obciążał nikogo swoim cierpieniem. Przeciwnie - zachował pogodę ducha i w cudowny sposób zarażał optymizmem. Cześć Twej pamięci Władku!

Adam Sylka: Schronisko na Hali Łabowskiej im. Władysława Stendery jest jednym z największych i najbardziej znanych schronisk górskich Beskidu Sądec-

kiego. Położone w Paśmie Jaworzyny Krynickiej tuż przy Głównym Szlaku Beskidzkim, biegnącym od Ustronia w Beskidzie Śląskim do Wołosatego w Bieszczadach. Hala Łabowska znajduje się dokładnie w połowie wyżej wymienionego szlaku, liczącego 515 km i oznakowanego czerwonym kolorem.

Hala Łabowska, leżąca na terenie Popradzkiego Parku Krajobrazowego, to dobry punkt widokowy w kierunku północnym i północno - wschodnim. Widać stąd wzniesienia Beskidu Niskiego i pobliskie szczyty Beskidu Sądeckiego. Sąsiedztwo wielu kompleksów leśnych oraz rezerwatów, a także bliskość miejscowości uzdrowiskowych (Krynica - Zdrój, Piwniczna - Zdrój) obfitych w wody mineralne, sprawiają że schronisko stanowi doskonałą bazę wypadową na liczne szlaki turystyczne. Co roku schronisko odwiedza wielu turystów pieszych, rowerzystów i narciarzy. W pobliżu znajdują się ciekawe pomniki z czasów walk partyzanckich: kamienny pomnik księdza Władysława Gurgacza, kapelana Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej oraz znajdujący się na hali powyżej schroniska pomnik upamiętniający partyzantów IX kompanii III batalionu I Pułku Strzelców Podhalańskich. Poza bogatą siecią szlaków turystycznych, wytyczonych wśród bukowo - jodłowych lasów i hal, istnieją liczne ścieżki dydaktyczne, a wędrowki po nich umożliwiają poznanie lokalnej flory i fauny (jelenie, sarny, żbiki, rysie, czarne bociany, głuszce, wilki, niedźwiedzie).

Schronisko, zbudowane w 1953 roku, stoi na miejscu dawnego domku myśliwskiego hrabiego Adama Stadnickiego, który spalili partyzanci podczas II wojny światowej, ponieważ korzystali z niego żołnierze niemieccy. Pierwszy budynek obecnego schroniska pełnił funkcję schronu turystycznego. Był to pierwszy obiekt noclegowy na Hali Łabowskiej. Kolejne modernizacje poprawiały stan i rozmiar obiektu. Ostatni remont wykonany w latach 2011 - 2012 znacznie uatrakcyjnił wygląd schroniska. Dobudowano werandę, z której roztacza się przepiękna panorama na wzniesienia Beskidu Niskiego. Inwestycja ta była możliwa dzięki akcji "Zielone schroniska", prowadzonej przez Spółkę Karpaty. Obecnie schronisko zapewnia swoim gościom 60 miejsc noclegowych w pokojach 2, 4 i wieloosobowych, smaczną, domową kuchnię oraz prawdziwie turystyczną atmosferę.

Od 1993 roku obiekt jest pod zarządem spółki Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty”, a ja jestem obecnym dzierżawcą schroniska. Z zawodu jestem leśnikiem. Serdecznie zapraszam wszystkich ciekawych przygód i piękna szlaków Beskidu Sądeckiego.

Wypowiedzi zebrała:
Barbara Bałuc

Przewodnicy polecają Sądeczczyzna na wakacje!

Sądeczczyzna to uroczy zakątek południowej Polski, w którym każdy znajdzie coś dla siebie. Mieszkańcom przypominamy, jakie cuda mają pod nosem, a przybyszom polecamy konkretne zakątki naszego powiatu z nadzieją, że zechcą je odwiedzić.

Wiesław Piprek, prezes Koła Przewodników PTTK w Nowym Sączu: Mówcie co chcecie, Nowy Sącz jest najpiękniejszy na świecie! Myślę, że Nowy Sącz to perła, którą należy dokładnie zwiedzić ze wszystkich stron. A jak ją poznamy, to ją pokochamy i będziemy tu wracać. A może tu zamieszkamy i będziemy „krzakami”? Tu bowiem ludzie się dzielą „pnioków” – tych, którzy tu się urodzili, „krzaków” – tych, którzy tu przybyli i zamieszkali i „ptoków” – tych, którzy przybyli, pomieszkali i odjechali. Proponuję spacer po starówce sądeckiej, w czasie którego można zapoznać się z historią naszego miasta i zabytkami okresu średniowiecza. Warto go rozpocząć od „serca miasta”, czyli Ratusza. Z jego wieżą związana jest ciekawa historia przetrzymywania w mechanizmie zegarowym zagrożonej aresztowaniem w okresie wojny Żydówki. Nasz Rynek to jeden z większych placów miejskich w Małopolsce. Ma wymiary 160 m na 120 m. Widać z niego najstarszą świątynię Nowego Sącza. Jej początki sięgają czasów, kiedy istniała w tym miejscu jeszcze wieś Kamienica, czyli początków średniowiecza. Dziś jest to Sanktuarium „Przemienienia Pańskiego” z kultem cudownego obrazu. Mamy również niedaleko Rynku synagogę z 1746 r., spełniającą dziś funkcję Galerii Sztuki. W 1900 Nowy Sącz liczył 4.687 Żydów. Działała tu dynastia cadyków, zapoczątkowana przez Chaima Halberstama oraz słynna *jesziwa*, czyli wyższa szkoła talmudyczna. Kult tych cadyków jest rozpowszechniony w świecie, a grób cadyka Halberstama w Nowym Sączu często odwiedzany. Stąd dostrzegamy Basztę Kowalską oraz resztki dawnego sądeckiego zamku. Baszta to element dawnych murów miejskich, które miasto zawdzięcza – podobnie jak i zamek – Kazimierzowi Wielkiemu. W zamku tym odbyło się kilka zjazdów monarchów z całej Europy. Tu kształcili się synowie króla Kazimierza Jagiellończyka pod bacznym okiem Długosza. Niestety został wysadzony w I 1945 r. Przy skrzyżowaniu ulic Dunajewskiego i Szwedzkiej znajduje się dom z tablicą poświęconą Marszałkowi Piłsudskiemu. To w nim Marszałek zatrzymał się w grudniu 1914 roku, kiedy ze swymi legionistami wypędzał wojska rosyjskie z terenu Polski. Warto także sądeckim deptakiem,

czyli ulicą Jagiellońską, wybrać się na pyszne lody do Argasińskich lub Lelity. A tym, którzy mają więcej czasu, polecamy wycieczkę do Sądeckiego Parku Etnograficznego i Miasteczka Galicyjskiego. Wejście od ulicy Lwowskiej. Można tam podjechać autobusem miejskim albo busami jadącymi do Grybowa, Gorlic. Życzę miłego pobytu w naszym wolnym królewskim mieście Nowym Sączu, które w tym roku świętuje 720. rocznicę lokacji!

Barbara Bałuc, przewodnik beskidzki PTTK rodem z Tylicza: Teren dawnego klucza muszyńskiego to uroczy zakątek Sądeczczyzny, którego dodatkowym atutem jest bliskość granicy polsko - słowackiej (przejścia graniczne w Leluchowie i Muszynie). Wprawdzie perła uzdrowisk Krynica - Zdrój trochę rozkopana, gdyż przechodzi rewitalizację, ale myślę, że to nie zepsuje spaceru po Deptaku, degustacji wód mineralnych w Pijalni, ze słynną "kacowianką", czyli "Zuberem" na czele. Będąc na Deptaku warto zajrzeć do willi "Romanówka", w której mieści się muzeum łemkowskiego malarza, Nikifora. Z Nikiforem i Kiepurą można sobie również zrobić zdjęcie, gdyż pomniki tych panów znajdują się w Krynicy. Na plantach można sprawdzić, czy fontanna słusznie została nazwana "setką", a na zboczach Góry Parkowej pokarmić łabędzie i napić się słynnej "bocianówki" (polecamy bezpłodnym paniom). Warto także odwiedzić udostępnianą turystom cerkiew prawosławną p.w. św. Włodzimierza przy ulicy Cmentarnej oraz grekokatolicką (był w niej chrzczony Nikifor) w Krynicy Dolnej. W drodze na Jaworzynę Krynicką zobaczymy Diabelski Kamień, chyba że wyjedziemy kolejką gondolową. A stamtąd piękny widok na Tatry. A jeszcze ładniejszy z Bacówki nad Wierchomlą, do której najbliższej ze Szczawnika. W Muszynie czekają na nas "odrestaurowane" ruiny zamku (trzeba to samemu zobaczyć). W Muzeum Regionalnym ciekawa ekspozycja, a miłośnikom poezji i SDM-u może uda się spotkać Adama Ziemiańskiego, który bywa w swej rodzinnej miejscowości. Jak będzie komuś gorąco to wskocz do otwartych w ubiegłym roku basenów. Na całym terenie piękne drewniane cerkiewki, z najstarszą w Powroźniku. Polecam wycieczki rowerowe po tym rejonie. Warto wybrać się do Tylicza, który w tym i przyszłym roku świętuje swe jubileusze lokacyjne (szczegółowe informacje na stronie www.odkryjtylicz.pl). W rynku zabytkowy kościół z 1612 roku (klucze na plebanii u ks. proboszcza albo u siostr zakonnych). Kto lubi jazdę konną, może

zawitać na farmę "Lama" tuż obok dawnej grekokatolickiej cerkwi. Spragnieni mogą za darmo nabrać popularnej szczawy ze źródła tuż za cerkwią i wyjść na miejsce straceń dawnych zbójców i czarownic (ale te raczej palono), czyli Szubienicę. W pobliskiej Muszynie pamiątka po konfederatach barskich - okopy. W regionie bardzo dużo gospodarstw agroturystycznych, a sam Tylicz znajduje się na nagrodzonym szlaku "Małopolska wieś pachnąca ziołami". Niedawno odkryto tam również mofety - proszę pytać o "Domki w Lesie" przy ul. Wolności.

Marek Nowakowski, przewodnik beskidzki PTTK:

Wschodnie granice Beskidu Wyspowego, szczególnie krańce Pasma Łososińskiego ograniczone rzeką Dunajec, a obecnie i Jeziorem Rożnowskim oraz zachodnią część Pogórza Rożnowskiego, tworzą malownicze okolice tegoż właśnie jeziora, dlatego warto się tu wybrać. Ze względu na wartościowe walory przyrodnicze i krajobrazowe znaczna część Pogórza Rożnowskiego została objęta ochroną w formie Ciężkowicko - Rożnowskiego Parku Krajobrazowego. Urozmaicona rzeźba terenu, liczne zabytki sakralne i resztki dawnych fortyfikacji, dobrze zachowane środowisko naturalne, mnogość szlaków turystycznych - pieszych i rowerowych, wreszcie samo jezioro, dają turyście różnorakie możliwości wypoczynku.

Przedstawiam Państwu wybrane, najcenniejsze miejscowości gminy Gródek n. Dunajcem i ich zabytki. Na samym skraju gminy Gródek nad Dunajcem leży doskonale znana w całym kraju wieś - Tropie. Pierwotna nazwa to Świerad, co ma związek z przebywaniem tutaj na przełomie roku 1000 eremity Świerada. Tuż po kanonizacji św. Andrzeja Świerada w roku 1083, na miejscu, gdzie ponoć miała stać pogańska gontyna, wybudowano kaplicę. Na przełomie XI i XII wieku stała się ona częścią murowanego kościoła. Około kilometra od kościoła, w leśnym jarze, w miejscu legendarnej pustelni św. Świerada, znajduje się kaplica. Wspinając się stromą drogą na szczyty ponad Tropiem, odkryjemy wiele wspaniałych miejsc widokowych.

Z kolei Zbyszyce to wieś położona ustronnie na wschodnim brzegu Jeziora Rożnowskiego. Przed utworzeniem sztucznego jeziora leżała przy głównym wówczas trakcie Nowy Sącz - Rożnów. Była to wieś zamożna, szczytująca się rynkiem otoczonym zwartą zabudową, na którym regularnie odbywały się jarmarki wyznaczone na dzień św. Idziego. Obecnie w miejscu rynku i głównej części Zbyszyc lśni w słońcu tafla sztucznego jeziora. Mamy tam także klasycystyczny dwór pochodzący z przełomu XVIII i XIX wieku.

Jedną z najważniejszych wsi gminy Gródek nad Dunajcem jest Rożnów. Swoją nazwę miejscowość

przyjęła od Piotra Rożena Gryfity, który przeniósł rodową nazwę na nowe rycerskie gniazdo. Rożnów był również własnością Zawiszy Czarnego, jego dzieci i wnuków. Przez wieki właścicielami Rożnowa byli także Leliwici - Tarnowcy, później, do roku 1945 Rożnów pozostawał w rękach Szreniawitów - Stadnickich. Dzisiejszy Rożnów to malowniczo położona wieś przyciągająca turystów nie tylko J. Rożnowskim, ale także zespołem zabytków, posiadających dużą wartość historyczną. Dzisiaj z zamku Zawiszy pozostały tylko ruiny, które nie pozwalają na odtworzenie jego wyglądu. Mamy tu również do dziś doskonale zachowany i nadal użytkowany przez prywatnego właściciela obszerny dwór wzniesiony w stylu klasycystycznym na początku XIX wieku. Spore zainteresowanie wzbudza położona obok dworu pozostałość renesansowej twierdzy, zbudowana z dużych rozmiarów ciosów kamiennych, uznawana za budowlę obronną. Najlepiej zachowanym fragmentem tej budowli jest wysunięty ku wschodowi beluard - wczesna forma bastionu. Wyruszając z dworu w kierunku Roztoki i Tropia natrafiamy na najgrubszy dąb Sądecki. Posiada on w obwodzie 780 cm, a stojący tuż obok ma niewiele mniej, bo 670 cm.

Grzegorz Czepelak, przewodnik beskidzki PTTK,

członek Związku Podhalań, rodem z Czerńca: Gmina Łącko to Kraina Kwitnących Jabłoni. Jej bogactwem jest sadownictwo. Śliwowicy łąckiej nie trzeba reklamować, ale warto wiedzieć, że w 2005 roku razem z jabłkiem łąckim została wpisana na „Listę produktów tradycyjnych”, prowadzoną przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. W X 2010 r. w Dzienniku Urzędowym UE ukazały się rozporządzenia rejestrujące nazwę jabłka łąckie jako Chronione Oznaczenie Geograficzne.

Samo Łącko znajduje się na Małopolskim Szlaku Owocowym. W rejonie tym spotkają się Państwo z autentycznym folklorem ludowym górali białych. Gmina jest dobrą bazą wypadową w Pasma Radziejowej, Pieniny, Gorce i Beskid Wyspowy.

Z zabytków polecam: zabytkowy kościół modrzewiowy w Czarnym Potoku, kościół parafialny św. Jana Chrzciciela w Łącku z piętnastowieczną kamienną chrzcielnicą i zabytkową kapliczkę z wizerunkiem Matki Bożej Bolesnej w Czerńcu.

W Zabrzeży Wietrznicach atrakcją jest sztuczny tor kajakowy przeznaczony do sportu wyczynowego, a w Jazowsku istnieje możliwość wędkowania na Dunajcu. W Zarzeczcu znajduje się Tłocznia Maurer, produkująca naturalne soki.

(Red.)

Przewodnicki wypad na Pikuja Nie wiesz jak jechać? Jedź poboczem!

Dziury w drodze, prędkość 10, 20, w porywach 40 km/h, sennie miasteczka i wioski. Dodajmy do tego słoneczną pogodę, cudowne widoki i ciszę w górach, a wyjdzie pełna kontrastów ukraińska mieszanka. I na tym polega jej urok.



Pikuj zdobyty! Fot. M. Rola

Po co Ci ludzie jeżdżą na Safari?!

Z Sącza wyjeżdżamy o 4.00 i z przyjemnością obserwujemy jak budzi się do życia nowy dzień. Dosyć sprawnie przekraczamy granicę polsko - ukraińską w Krościenku (zajął nam to tylko godzinę, a nie daliśmy żadnej łapówki) i zmierzamy do celu, którym jest Husne Wyzne i Pikuj. Prędkość mamy zabójczą - 10, 20, w porywach 40 km/h. Marcin, nasz kierowca, z przyzwyczajenia włączał kierunkowskaz, ale szybko uznał, że nie ma to najmniejszego sensu przy takim slalomie. Omijanie dziur okazało się nie lada wyczynem. - *Po co Ci ludzie jeżdżą na Safari, jak w środku Europy mają takie trasy?!* - zastanawia się Marcin, a Stasiu zarzeka się: - *Już nie narzekam na nasze drogi, może być gorzej!*

- *To przerosło moje wyobrażenia!* - dodaje Karol i zasuujemy dalej ile się da, czyli 20 km/h.

Dziura, kolejna dziura, i jeszcze jedna... Zaczynamy się przyzwyczajać. Marcinowi znudził się slalom i próbuje opracować nową strategię. - *Nie wierz jak jechać, jedź poboczem!* - mówi niby do siebie i zjeżdża na pobocze. Słowa te stały się hasłem przewodnim wyjazdu.

I pomyśleć, że w czerwcu było tam Euro! Mam nadzieję, że wszyscy kibice dojechali na czas.

W drodze do Husnego

Mijamy sennie wioski, gdzie nikomu nigdzie się nie spieszy. Czas się tutaj zatrzymał. Na jednym z posto-

jów przy cerkwi obserwujemy dwóch chłopców, reperujących chyba samodzielnie skonstruowany rowero - motorek. Wszędzie widać ludzi pracujących w polu.

Zaczyna się *Турківський Район*. Turka to "stolica Bojkowszczyzny", ale bynajmniej na stolicę nie wygląda. Zatrzymujemy się przed jednym ze sklepów i wchodzimy na zakupy. W środku kilka stolików jak w knajpie. Na ladzie tradycyjne liczydło, waga jak u nas w PRL-u i cukier w worku sprzedawany na wagę. Upał w samochodzie zachęcił nas do konsumpcji lodów. Niestety ich termin ważności minął w ubiegłym roku, a więc obeszliliśmy się samym smakiem.

Z Husnego na Pikuj

Około 14.00 ukraińskiego czasu (godzina do przodu) docieramy do Husnego. Jedziemy na sam koniec wioski. U państwa Toporowiczów (ostatnie domostwo po lewej stronie) zostawiamy samochód i ruszamy na Pikuja. Mijamy turbazę prowadzoną przez Toporowiczów i najkrótszą drogą zmierzamy w kierunku widocznego w oddali szczytu.

- *Fajne miejsce na biwak!* - zachwyca się Marcin mijanym przez nas uroczym zakątkiem tuż nad potokiem. Droga wiedzie przez piękny bukowy las. Co jakiś czas zatrzymujemy się, aby odpocząć i nasyścić oko przepięknymi przebieśniami. Były ich całe połacie!

Nie spieszymy się, bo w planie mamy nocleg na grani. Ponad lasem, a tuż pod Pikujem, delektujemy się pięknymi widokami i rozmową. Dookoła nie ma żywej duszy.

Na wysokościach

Pierwszy "szczytuje" Karol. Potem Pikuj, najwyższy szczyt Bieszczadów (1406 m n.p.m.), zdobywamy my. Z góry piękne widoki we wszystkich kierunkach świata, ale nas zachwyca ośnieżona Połonina Borżawa. Dyskutujemy czy zdobywamy ją podczas tego wyjazdu, ale zwycięża rozsądek - od tej strony drogi są tak fatalne, że wleklelibyśmy się niemiłosiernie długo. Poza tym samochód mógłby tego nie przeżyć, a jakoś do Polski trzeba wrócić.

Poniżej szczytu widzimy rozbity namiot. Jak widać nie tylko my mieliśmy pomysł na biwak w górach...

Zdobycie Pikuja oblewamy ukraińskim piwem (jak się okazało przy zginięciu puszek przeterminowanym jak i lody) i schodzimy niżej, aby znaleźć

dogodne miejsce na rozbicie namiotu. Wcześniej jednak robimy sobie pamiątkowe zdjęcia pod obeliskiem z tablicą poświęconą poecie ukraińskiemu, Iwanowi France.

- *Tam są ładne skały!* - woła Karol, a więc kierujemy się ku nim. Piękne połoniny, bezkresne widoki, mięciutka trawka, a przewodnika tatrzańskiego i tak zawsze najbardziej pociąga skała. Eh!...

Panowie stanęli na wysokości zadania i sprawnie rozłożyli namiot. Wieczór minął nam na spożywaniu własnoręcznie przygotowanej kolacji przy blasku zachodzącego słońca i miłej konwersacji. Chłód przegonił nas do namiotu, gdzie w ciepłutkich śpiworach kontynuowaliśmy nocne Polaków rozmowy.

Spotkania na szlaku

Wschód słońca nie był już tak zachwycający jak zachód, ale śniadanko po rześkim poranku smakowało wyśmienicie. Podążamy fragmentem dawnego szlaku granicznego, Połoniną Bukuską. Mamy dużo czasu, a więc jak tylko spodoba nam się w jakimś miejscu, to się zatrzymujemy. A że tych miejsc jest sporo, to zatrzymujemy się co chwilę. Po drodze spotykamy trzech ukraińskich turystów - chyba ojciec z synami. Inicjują rozmowę. Dowiadujemy się, że pochodzą z miejscowości Małyj Bereznyj (w drodze powrotnej przekroczymy tam granicę) i w ciągu czterech dni planują zrobić pętlę: Przełęcz Użocka - Pikuj - Połoni-Równa - Przełęcz Użocka.

To było miłe spotkanie, czego nie można powiedzieć o karawanie terenówek, z którą zderzyliśmy się tuż przed zejściem do Husnego. Spotkaliśmy ich na Husniańskim Menczule podczas podziwiania panoramki polskich Bieszczadów. Również podążali w kierunku Husnego, ale musieli zawrócić ze względu na śnieg na drodze. Nie powiem, żeby nas to zmartwiło...

Gdzie strumyk płynie z wolna...

rozbijamy się z namiotem. Jednak nie w tym miejscu, które tak zauroczyło Marcina w drodze na Pikuj, gdyż po bliższych oględzinach okazało się, że miejscowi



zrobili sobie tam wysypisko śmieci. Stasiu znajduje równie uroczy zakątek i po rozbiciu namiotu szykujemy ognisko, aby usmażyć przywiezione z Polski kiełbaski. Nasz kolega zaskoczył wszystkich wyciągniętym z plecaka toporkiem. Kolejny klimatyczny wieczór, tym razem przy ognisku, z szumem potoku w tle i widokiem na rozgwieżdżone niebo. Rozmowy już bardziej nostalgiczne - mamy świadomość, że jutro powrót, a chętnie jeszcze zostalibyśmy kilka dni...

Żal wracać...

Noc trochę chłodniejsza, gdyż ciągnęło od potoku. Kolejny rześki poranek, rosa na trawie, trochę wilgotny namiot i śpiwory, ale "nic to". Delektujemy się ostatnim śniadaniem na trawie i z całym dobytkiem zmierzamy do pani Toporowicz odebrać samochód. Dzieciakom dajemy owoce i słodycze, pani hrywny i ruszamy w drogę powrotną. Wybieramy ukraińsko-słowackie przejście graniczne Małyj Bereznyj - Ubła. Drogi przy słowackiej granicy bez porównania lepsze. - *Tamten powiat to chyba jakiś karny* - mówi Staszek. Na Przełęczy Użockiej krótki postój - planujemy na bliżej nieokreśloną przyszłość Pikuja właśnie stąd. W Użoku "integrujemy się" pod sklepem z miejscową ludnością, a następnie zwiedzamy piękną, krytą gontem cerkiew p.w. św. Michała Archanioła. Zakrystian otwiera nam ją, ale środek już nie taki piękny - ikonostas z XVIII w. Zachwyca jednak pięknie haftowany ręcznik.

Przejścia graniczne

- *Po co wy Polacy tu przyjeżdżacie?* - tak powitała Marcina pani na granicy ukraińsko-słowackiej, gdy poszedł załatwiać formalności. Dostał cztery świstki zatytułowane "Deklaracja celna" do wypełnienia. Następnie chyba świeżo upieczony, a na pewno nadgorliwy celnik, kazał nam wyciągnąć wszystko z samochodu. Na szczęście jego koleżance nie chciało się dokładnie przewracać plecaków i mogliśmy zapakować wszystko z powrotem. Słowacy z kolei nie mogli uwierzyć, że Polacy wiozą tylko trzy flaszki alkoholu. Niesamowicie!

Niedaleko Sniny postój na posiłek nad uroczym stawem rybnym. Granicę słowacko-polską przekroczyliśmy na Przełęczy Dukielskiej, a późnym wieczorem byliśmy już w domu. Wszyscy wypoczęci i naładowani pozytywną energią.

Paliwo + parking + myjnia + filtr powietrza = 280 zł, czyli w naszym przypadku 70 zł od osoby. Naprawdę niewiele, a wrażeń - i to tych pozytywnych - wiele!

Barbara Bałuc

Harce w Harzu i Sudetach, czyli długie weekendy z Kołem Grodzkim

Mur berliński, Bundestag, ogrody Sanssouci, wędrówka śladami Lutra, Goethego i czarownic po górach i miastach oraz Sudety - to atrakcje, jakie Koło Grodzkie przygotowało dla tych, którzy zdecydowali się z nim spędzić długie weekendy.

27 kwietnia członkowie i sympatycy Koła Grodzkiego udali się na wyprawę do Berlina, Poczdamu i w Góry Harzu.



Nasze „czarownice” na Hexentanzplatz

Witamy w Berlinie

Po całonocnej podróży prosto z autobusu uczestnicy wycieczki udali się na zwiedzanie stolicy i największego miasta Niemiec (około 3,5 miliona mieszkańców). Rozpoczęli od podziwiania wieży telewizyjnej (365 m., najwyższy budynek w Niemczech). Na kulistą część wieży można wyjechać, a nawet spożyć posiłek czy napić się kawy w obrotowej restauracji tam się mieszczącej. Atrakcją były też zabytki związane z historią II wojny światowej i zimnej wojny, m. in. Checkpoint Charlie, pozostałości muru berlińskiego, Brama Brandenburska. Z kopuły niemieckiego parlamentu można było podziwiać panoramę miasta, jednak aby wejść do Bundestagu, trzeba było przejść ścisłą kontrolę. Noclegi zamówione były w hostelu „Wombats”. Dla większości największą atrakcją był bar znajdujący się na dachu i *happy hours* (piwo za 1 euro, widoki miasta za darmo!).

Śladami Fryderyka II i II wojny światowej

Poczdam. Po zwiedzeniu pomieszczeń oranżerii, uczestnicy wycieczki oglądali grób Fryderyka II, dekorowany przez odwiedzających dziesiątkami ziemnia-

ków i spacerowali po parku Sanssouci. Po południu odwiedzili Cecilienhoff - miejsce obrad słynnej konferencji poczdamskiej, a obecnie muzeum poświęcone tej konferencji.

U źródeł reformacji

30 IV uczestnicy wyprawy zwiedzili Wittenbergę - miasto, w którym w 1517 roku Marcin Luter ogłosił 95 tez przeciw sprzedaży odpustów, co zapoczątkowało reformację. Można było zobaczyć kościół zamkowy (ogłosił tam swoje tezy) i miejsce, w którym Luter spalił bullę papieską.

Noc Walpurgii w zabytkowym Goslarze

Wieczorem po przybyciu do Goslaru, miasta wpisanego na listę UNESCO, dawnej siedziby cesarzy (1500 obiektów zabytkowych, najwięcej w Niemczech), uczestnicy wyprawy wypatrywali czarownic, jako że ostatni dzień kwietnia to w Górach Harzu tradycyjne święto, którego korzenie sięgają czasów pogańskich. Noc Walpurgii to według tradycji sabat czarownic zwoływany na Górze Brocken - dlatego na ulicach miast w górach Harzu można tej nocy bawić się na tradycyjnych festynach i oczywiście spotkać czarownice. Była też okazja skosztowania niemieckiego przysmaku – szparagów (jak stwierdziła część degustatorów: *da się zjeść, ale żadna rewelacja*).

– szparagów (jak stwierdziła część degustatorów: *da się zjeść, ale żadna rewelacja*).

Tropami Goethego na Brocken

Kolejnego dnia nadszedł wreszcie czas na wędrówkę górską, wejście na Brocken (1142 m.) – najwyższy szczyt Harzu, który dał nazwę zjawisku zwanemu widmem Brockenu (spotykanego także w Tatrach i na Babiej Górze). Jak wyjaśnił nasz przewodnik, prezes Koła Wojtek Bocheński: *Polega ono na tym, że człowiek widzi swój cień na chmurze znajdującej się poniżej. Zdarza się, że cień obserwatora otoczony jest tęczową obwódką zwaną glorią*. Wśród taterników krąży przesąd, że człowiek, który zobaczył to zjawisko, umrze w górach. Można jednak tego uniknąć, jeśli się to zjawisko ujrzy po raz trzeci - „kłątwa” wygasa i można się czuć bezpiecznym w górach po wsze czasy! Na sam szczyt można wjechać pociągiem ciągniętym przez parowóz. My jednak wybraliśmy wędrówkę szlakiem Goethego. Tą drogą słynny poeta wszedł w grudniu 1777 roku na szczyt, co jest uważane za pierwsze zimowe wejście na Brocken. 2 V członkowie i sympatycy naszego koła przeszli doliną rzeki Bode m. in. przez Hexentanzplatz - legendarne miejsce spotkań czarownic,

WYPRAWY

a później zapoznali się z kolejnym wpisanym na listę UNESCO miastem Quedlinburgiem (ponad 1300 zabytkowych budowli).

W krainie porcelanowych cacek

Atrakcją ostatniego dnia wycieczki było muzeum porcelany w Miśni, w którym można zapoznać się z procesem produkcji porcelanowych cacek i - jak ktoś ma za dużo pieniędzy - kupić te arcydzieła. Kawa w filiżance za prawie 900 euro + podatek musi smakować rewelacyjnie! A ile radości może dać posiadanie porcelanowej kompozycji za 50000 euro!

Sudety (7-10 VI 2012)

Jak ten czas szybko płynie. To już 8. wyprawa Koła Grodzkiego w Sudety, a także swego rodzaju „powrót do przeszłości”. W czasie naszej pierwszej wyprawy w roku 2005 - tak samo jak w bieżącym roku - nocowaliśmy w Karpaczu i zdobyliśmy Śnieżkę.

W drodze po Koronę Gór Polskich

Boże Ciało. Przed 6 rano spotykamy się przed MOK i czekamy na nasz autobus. Wreszcie jest.... Po ponad 6 godzinach jazdy docieramy do Szczawną – Zdroju i wyruszamy na Chełmiec (851 m). Przez długi czas uważany był on za najwyższy szczyt Gór Wałbrzyskich (podawano wtedy wysokość 869 m). Według najnowszych pomiarów najwyższa jest Borowa (853 m), którą zdobyliśmy kilka lat temu. Żeby jednak nie było wątpliwości czy zdobyliśmy Koronę Gór Polskich, wybraliśmy Chełmiec jako nasz cel na pierwszy dzień. Wkrótce zaczyna się prawie „ściana płaczu”. Część rezygnuje z wędrowki szlakiem niebieskim i zmierza na szczyt drogą dojazdową. Tam tradycyjne pamiątkowe fotografie. Chętni podziwiają widoki z wieży widokowej i schodzimy do Boguszowa – Gorców (tak na marginesie nazwy Chełmiec, Gorce brzmią dla nas wyjątkowo znajomo, nieprawdaż?).

Na królową Karkonoszy

Niedziela. Dziś naszym celem jest Śnieżka (1602 m), najwyższy szczyt Sudetów. Pod pewnymi względami przypomina ona beskidzką Babią Górę (ponad 300 dni w roku z zamgleniem, często silny wiatr – rekord Polski 346 km/h! w 1990 roku). Nam jednak pogoda sprzyja. Sam szczyt jest bardzo charakterystyczny ze względu na znajdujące się na nim obserwatorium astronomiczne, przypominające UFO. Ze szczytu schodzimy do Śląskiego Domu, a następnie wędrujemy czerwonym szlakiem. Wkrótce odchodzi czarny szlak przez Kopę i Biały Jar do Karpacza. Biały Jar - o czym nie wszyscy wiedzą - jest miejscem największej tragedii lawinowej w polskich górach. Tutaj w marcu 1968 r. lawina zabiła 19 turystów, w większości pochodzących

z NRD i ZSRR. Dochodzimy do Spalonej Strażnicy. Stąd schodzimy do Karpacza koło kościoła Wang. Drewniana świątynia została zbudowana w XII w. w norweskiej miejscowości Vang. W XIX wieku kościół trafił do Karpacza. Obecnie jest popularnym miejscem ślubów, ponieważ według wierzeń przynosi szczęście małżeństwom w nim zawartym.

Do krainy Liczyrzepy i fiołkowych kamieni

Niebieskim szlakiem dochodzimy do Polany. Dalej wędrujemy żółtym szlakiem koło Pielgrzymów do Słonecznika. Skała ta nie przypomina kwiatów, a nazwa wzięła się stąd, że dla mieszkańców podnóży Karkonoszy ukazanie się nad skałą słońca oznaczało południe. Według XVI-wiecznych legend w tym miejscu miał mieszkać Liczyrzepa. Dalej wędrujemy Głównym Szlakiem Sudeckim na Przełęcz Karkonoską, Śląskie Kamienie i dochodzimy do Śnieżnych Kotłów. Tutaj dopada nas deszcz. Po pół godzinie pogoda poprawia się, więc zmierzamy na Łąbski Szczyt (1471 m). Czeska nazwa tego szczytu - Violik wzięła się stąd, że zbierano tu fiołkowe kamienie (nazwa pochodziła od porostów, które pod wpływem ciepła lub wilgoci pachniały fiołkami). Wierzyć, nie wierzyć, poszukać można... Idziemy do schroniska na Hali Szrenickiej, z którego schodzimy do Szklarskiej Poręby. Po drodze podziwiamy Wodospad Kamieńczyka, mierzący 27 m, najwyższy w polskich Karkonoszach.



Na Śnieżce

Korona Gór Polski zdobyta!

Niedziela. Po śniadaniu jedziemy zdobyć najwyższy szczyt Rudaw Janowickich – Skalnik (945 m), którego z powodu nadciągającej burzy nie zdobyliśmy kilka lat temu. Dla wielu z nas jest to ostatni brakujący szczyt do Korony Gór Polski. Na podkreślenie zasługuje wzorowa organizacja wycieczki. Dziękujemy również sponsorowi naszych wypraw i wycieczek, czyli Urzędowi Miasta w Nowym Sączu.

Tekst i foto:
Włodzimierz Godek

Rezerwat Żebracze

Tutaj nie ma prawie w ogóle buków. A jodły są? Są. To wszystko w porządku. Elementem charakterystycznym buczyny karpackiej jest jodła. Trochę wyżej będą buki. To jest najczęstsza odpowiedź przewodnika na pytania zadawane przez zwiedzających rezerwat w naszym rejonie.



Czosnek niedźwiedzi

Prawie wszystkie mają za cel ochronę i zachowanie ze względów naukowych i dydaktycznych zespołu buczyny karpackiej o zróżnicowanym składzie gatunkowym. Tak więc buczyna karpacka to ogólna nazwa naturalnych lasów bukowych, które kiedyś zajmowały całe piętro regla dolnego (od ok. 600 do 1200 m n.p.m.), a obecnie zachowały się jeszcze w mało dostępnych okolicach Karpat. W drzewostanach tych zespołów panującymi gatunkami są buk i jodła, a ponadto w ich skład wchodzi przede wszystkim świerk oraz jawor i wiąz górski.



Parzydło leśne

Takim właśnie mało dostępnym zakątkiem Karpat są okolice Szczawnika, gdzie na zboczach Kotylniczego Wierchu ulokowany jest jeden z młodszych (powstał w 1995 roku) obszarów chronionych - Rezerwat Żebracze. Nie jest też największy - jego powierzchnia wynosi około 45 hektarów. Są tu za to bardzo stare drzewostany wspomnianej buczyny, której średni wiek ocenia się na 150 lat.

Równie bogate i chronione jest runo: marzanka,

gnieźnik leśny, podkolan zielonawy, parzydło leśne czy gajowiec żółty i wiele innych. Staraliśmy się tej wiosny dostrzec te stosunkowo rzadko występujące okazy, ale jedyne, co udało nam się pewnie zidentyfikować, to czosnek niedźwiedzi (*Allium ursinum*).



Podkolan biały

Przez rezerwat przeprowadzony jest oznakowany na czerwono gminny szlak turystyczny, który warto wykorzystać planując jakieś ciekawsze wejście na Jaworzynę Krynicką, Runek czy do baczówki nad Wierchomlą, a i sam Kotylniczy Wierch może być kulminacją spaceru ze Szczawnika. Szlak jest bardzo dobrze

oznakowany, ale bardzo słabo uczęszczany. Mamy więc zapewnione spokojne obcowanie z prawie nie naruszoną, prastarą przyrodą Karpat. Dodatkowo atrakcją mogą być licznie występujące wychodnie i półki skalne, jary oraz wąwozy.



Kukułka szerokolistna

Tekst i foto:
Władysław Żebrak

Po Sądecczyźnie z literaturą piękną, historiografią i prasą

Czerwcową Ogólnopolską Konferencją Naukową dotyczącą Sądecczyzny, lipcowe III Forum Prasy Sądeckiej, spotkanie Przyjaciół „Almanachu Muszyny” w ogrodach „Wandy” w Muszynie, poetyckie popołudnie z Adamem Ziemianinem, wydanie jubileuszowego numeru „Rocznika Sądeckiego” i monografii mojego rodzinnego Tylicza, to wydarzenia, w których prywatnie, ale też jako naczelna „Echa Beskidu”, uczestniczyłam i właśnie na łamach naszego pisma pragnę się z Państwem pewnymi refleksjami podzielić.

„Sądecczyzna w literaturze polskiej, historiografii i mediach”

Ta Ogólnopolska Konferencja Naukowa została zorganizowana z okazji 720. rocznicy lokacji miasta Nowego Sącza w Miasteczku Galicyjskim w dn. 18 - 19 VI. Przez dwa dni miłośnicy Sądecczyzny mogli wysłuchać ciekawych referatów, wygłoszonych przez znanych profesorów, doktorów, ale także magistrów.

Prof. Feliks Kiryk po raz kolejny wyłonił dla nas Sądecczyznę z pism Długosza, a szczególnie Nowy Sącz, w którym m. in. Witold debatował z Jagiełłą nt. Grunwaldu, mieszczanie sądeccy poparli Łokietka (stąd liczne przywileje dla miasta), a także tu odbywały się wstępne zaręczyny Roberta Luksemburczyka z Elżbietą Łokietkówną. Długosz to nie tylko ojciec historiografii polskiej, ale także krajoznawstwa.

Z kolei prof. Stanisław Grodziski przybliżył zebranym nieznaną kronikę wiejską z Jazowska. Dr Marcin Sepioł bardzo ciekawie, ze swadą opowiadał o Sądecczyźnie wyłaniającej się z dzieła Szczęsnego Morawskiego, a szczególnie o chłopie i góralu sądeckim., który żyje w nędzy i jest leniwy (Morawski był dzierżawcą), a widoczną u nich nadczynność tarczycy, skomentował następująco: „mnóstwo tu ludzi gardzielowatych, czyli wolowatych”, dlatego potrzebna jest „mania czyszczenia z wolów”. Oczywiście góral sądecki miał też jakieś cechy pozytywne - m. in. zwyczaj opieki nad sierotami i umiejętność czytania, przekazywaną z pokolenia na pokolenie.

Prof. Andrzej Mączyński ukazał Nowy Sącz w oczach podróżników, m. in. austriackich, którzy o Galicji wypowiadali się pogardliwie, o Nowym Sączu także: „Sącz jest położony w pięknej dolinie, ale ją oszpeca”. O pobycie Zofii Nałkowskiej w Nowym Sączu i jej szkicu „Między Dunajcem a Kamienicą” opowiedziała dr Barbara Guzik. Narzeczony Nałkowskiej odbywał akurat tutaj ćwiczenia wojskowe i stąd ten pobyt.

Dużo emocji wzbudził referat prof. Wojciecha Kudoby o „budujących własną mitologię popradzkiej krainy” poetkach Wandzie Łomnickiej - Dulak i Barbarze Krężółek - Paluchowej. Przyznał, że ma tremę, gdyż

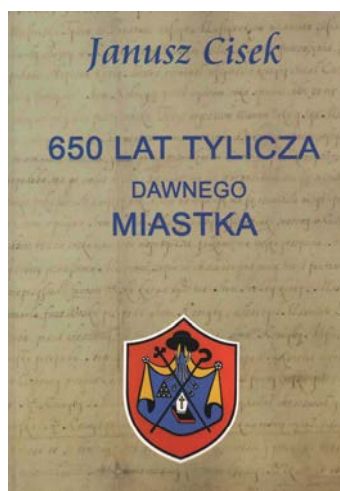
wśród słuchaczy była właśnie pani Wanda.

Żwawa studentka Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, mgr Maria Harcuła, przedstawiła twórczość innych żwawych studentek SUTW, tj. Elżbiety Janickiej, Marii Pinińskiej i Marii Ogorzały, a dr Maria Jazowska - Gumulska przypomniała twórczość pisarzy ludowych, m. in. niezjącego już naszego kolegi przewodnika, Piotra Krzykalskiego.

Drugi dzień konferencji otworzyli wykładowcy i wychowankowie krakowskiego Uniwersytetu Pedagogicznego. Prof. Bolesław Faron poświęcił sporo uwagi pobytowi Marii Kownackiej nad Popradem i Dunajcem, a prof. Leszek Bednarczuk Sądecczyźnie w twórczości naukowej i literackiej znanego językoznawcy rodem z Nowego Sącza, Eugeniusza Pawłowskiego. Profesor Stanisław Burkot przypomniał Adama Ziemianina i jego muzyńską twórczość, ja ukazałam twórczość grupy literackiej „Tylicz” (A. Torbus, A. Warzecha, W. Kolarz, A. Ziemianin, J. Gizella), a dr Barbara Głogowska - Gryziecka związki Harasymowicza ze Sądecczyzną.

Ciekawą prezentację „poetyckich ogrodów” Limanowej pod hasłem przewodnim „Malinowa Limanowa”, przedstawiła rodowita limanowianka, dr Wanda Matras - Mastalerz.

W czasie konferencji była możliwość wymiany zdań w przerwach między wykładami, a także podczas integracyjnego grilla w gościnnym Miasteczku Galicyjskim. Wszystkie referaty wkrótce ukażą się w publikacji pokonferencyjnej.



Monografia Tylicza

W tym roku Tylicz świętuje 400-lecie ponowienia praw lokacyjnych, a w przyszłym minie 650 lat od lokacji Miastka. Z tej okazji zaplanowano wiele wydarzeń, a jednym z nich było otwarcie wystawy kopii dokumentów Tylicza, dawnego Miastka w zabytkowym kościele p.w. św. św.

Piotra i Pawła w Tyliczu (dokumenty te będzie można oglądać przez całe wakacje w godz. 10.00 - 12.00, 14.00 - 16.00)..

Wtedy też światło dzienne ujrzała pierwsza tak obszerna monografia miejscowości, autorstwa Janusza Ciska pt. *650 lat Tylicza, dawnego Miastka*. Jak czytamy we wstępie: *W monografii zamieszczono dokumenty z dziejów miejscowości zebrane w trakcie prawie dwuletniej kwerendy, kalendarium z dziejów miejscowości, wykaz burmistrzów i wójtów sądowych Tylicza. Zamieszczono ponadto zbiór fotografii dawnego Tylicza zebranych przez członków Stowarzyszenia Na Rzecz Rozwoju Tylicza.*

Publikacja wydana w miękkiej oprawie na kredowym papierze liczy 357 stron, z czego 100 to *Tylicz na dawnej fotografii*. Szkoda, że w wydanej z okazji takiego jubileuszu publikacji zabrakło głosu historyka profesora Feliksa Kiryka, który wiele lat temu poświęcił Tyliczowi bardzo ciekawy artykuł pt. *Tylicz. Ze studiów nad miastami i miasteczkami w rejonie osadnictwa łemkowskiego w okresie przedrozbiorowym* w pracy zbiorowej pt. *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*. Szkoda również, że przy tak licznych dokumentach, kronikach z przeszłości okres od pradziejów do końca XIX wieku zajmuje niespełna 60 stron (strony 38-94). Na pewno jednak każdy miłośnik historii regionalnej znajdzie tu coś dla siebie.

III Forum Prasy Sądeckiej

6 lipca w Miasteczku Galicyjskim uczestniczyłam w ciekawym, trzecim już z kolei Forum Prasy Sądeckiej, organizowanym przez Stowarzyszenie Przyjaciół „Almanachu Muszyny”, Civitas Christianę i Okręgowe w Nowym Sączu, a patronat honorowy nad nim objęli starosta Jan Golonka i prezydent Ryszard Nowak. Forum było dedykowane tematowi *Prasa lokalna i archiwa - partnerzy czy konkurenci?* O archiwach, sztuce korzystania z ich zasobów ciekawie opowiadali dr Hanna Krajewska i dr hab. Tadeusz Trajdos. Najciekawsza jednak okazała się dyskusja w wybranej grupie tematycznej. Ja akurat wybrałam dyskusję pt. *Współpraca prasy z archiwami w praktyce*, moderowanej przez Andrzeja Wielochę, redaktora naczelnego „Almanachu Karpackiego Płaj” i Jadwigę Jastrzębską, zastępcę redaktora naczelnego „Almanachu Łąckiego”. Poza konkretnymi, bardzo praktycznymi wskazówkami jak najlepiej załatwić sprawę w archiwum, jak przechowywać dokumenty, zdjęcia, dowiedzieliśmy się o genezie popularnego w dawnej Polsce nazwiska Fikdolasa, nadawanego przez księży nieślubnym dzieciom. Punktem kulminacyjnym forum było wręczenie Nagrody im. Szczęsnego Morawskiego (już piąty raz) ks. Janowi Kudelce za książkę pt. *Kościół na Sądecczyźnie w godzinie próby 1939 - 1945*. Na koniec Ryszard Kruk zapowiedział tematykę kolejnego forum: *Rola prasy lokalnej w ochronie dziedzictwa kulturowego na tle Konwencji Karpackiej*.

Jubileuszowy, 40. „Rocznik Sądecki”

Tuż po III FPS trzeba było szybko przemieścić się z Miasteczka Galicyjskiego do Ratusza na sądeckim Rynku, gdyż o 15.30 rozpoczynała się promocja jubileuszowego 40. numeru „Rocznika Sądeckiego”, który zaprezentował Jerzy Leśniak. Znajduje się w nim m. in. artykuł naszego członka honorowego, Tadeusza Żygłowicza, byłego komandora Yacht Clubu PTTK „Beskid” w Znamierowicach o Ligi Morskiej. Autor wręczył prezydentowi Nowakowi grot masztu proporca Ligi Morskiej z 1934 roku, na dowód tradycji morskich Sądeczan. Podczas uroczystości siedmiu profesorów, wieloletnich współpracowników „Rocznika Sądeckiego”, otrzymało Tarczę Herbową Miasta Nowego Sącza

Warto również sięgnąć do biblioteczki „Rocznika Sądeckiego” - w tym roku jest to praca Leszka Migrały dotycząca ulicy Jagiellońskiej.

Popołudnie poetyckie z Adamem Ziemiannym i wieczorne spotkanie z „Almanachem Muszyny” w ogrodzie „Wandy”

Muszyńska Miejska Biblioteka tradycyjnie uraczyła miłośników poezji Adama Ziemiannina popołudniowym spotkaniem z nim. Ogłoszono wyniki konkursu *O Popradzki Laur Jana Kochanowskiego*, a następnie oddano się słuchaniu poezji i rozmowie z Ziemiannym, który dużo uwagi poświęcił najnowszemu tomikowi *Wilcze podniebienie*. SDM-u już nie ma, ale muzycy powrócili „do korzeni” i znowu jeżdżą na koncerty z Adamem Ziemiannym. Z biblioteki czarownice, wróżki, diablące, czarodzieje i magowie na miotłach polecili do ogrodu „Wandy”, gdzie Krukowie jak co roku gościli przyjaciół kolejnego XXII „Almanachu Muszyny”.

101 Sądeczan Jerzego Leśniaka

W tym samym dniu odbyła się promocja książki Jerzego Leśniaka *101 Sądeczan*. Na tym wydarzeniu nie byłam, ale książkę na pewno nabędę. Z naszego PTTK-owskiego grona znalazły się tam biogramy m. in. Ireny Styczyńskiej, Władysława Stendery, Antoniego Sitka, Jerzego Masióra.

Myślę, że ciekawe będą także jego reportaże pt. *Sądeckie ścieżki. Od Ziemi świętej do Kalifornii*. Jak wyczytałam w prasie *zbiór otwiera materiał o tragicznym w skutkach sądeckim szturmie na Aconcaguę pod koniec minionego wieku, opracowany na podstawie spisanych w Nowym Sączu relacji uczestników wyprawy*. Domyślam się, że będzie to dotyczyło wyprawy naszych przewodników, podczas której zginął Stanisław Smaga.

Sobie i Państwu życzę miłej lektury publikacji, o których tutaj pokrótce wspominałam.

Barbara Bałuc

YACHT CLUB

Życzę YC stabilizacji, dotacji i żeglarstwa rekreacyjnego

Z Tadeuszem Żygłowiczem, wieloletnim Komandorem Yacht Clubu PTTK "Beskid", członkiem honorowym PTTK „Beskid”, rozmawia Barbara Bałuc.



Tadeusz Żygłowicz w Znamirowicach. Fot. M. Żygłowicz

W tym roku Yacht Club obchodzi swój jubileusz - ma już 50 lat. A jak długo trwa Pana przygoda z żeglarstwem? Jej początki są związane z Yacht Clubem czy może z innym miejscem?

Z żeglarstwem zetknąłem się w roku 1947 na obozie III Wodnej Drużyny Harcerskiej w Znamirowicach, następnie od 1949 roku byłem członkiem Ligii Morskiej. W roku 1962 wraz z Józefem Waśko i kilkoma innymi członkami Klubu Wodnego LOK utworzyliśmy sekcję żeglarską PTTK w Znamirowicach. Byłem już sternikiem jachtowym i instruktorem żeglarstwa PZZ. W latach 1965-1976 byłem kierownikiem Klubów LOK i START w Tęgoborzy. W roku 1977 zostałem trenerem koordynatorem żeglarstwa regatowego w YC PTTK "Beskid" w Znamirowicach.

Stanica w Znamirowicach nosi imię komandora Masiora. Znał Pan go osobiście. Proszę nam przybliżyć tę postać.

Doktora Masiora znałem od roku 1965. Był przede wszystkim organizatorem żeglarstwa. W roku 1968 wprowadził w sposób zdecydowany żeglarstwo regatowe młodzieży. Budował wszystkie obiekty w Znamirowicach, aby umożliwić rozwój żeglarstwa, a więc zapewnić noclegi, hangary na sprzęt, pomosty pływające, warsztat naprawy sprzętu (szkutnia), stały dopływ łodzi żaglowych do Klubu przeważnie z dotacji obcych. Był organizatorem uzyskania jachtu morskiego „Dunajec” dla potrzeb szkolenia młodzieży w żeglarstwie morskim. Jego pasją było malarstwo akwarelowe, przeważnie o tematyce żeglarskiej na Jeziorze Rożnowskim, jak również pisanie wierszy oraz prowadzenie kół zainteresowań młodzieży tańcem i śpiewem. W końcowym okresie swojej kadencji w swojej pracy skoncentrował się przede wszystkim na rozwoju Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich.

Przez długie lata był Pan komandorem Yacht Clubu. Kiedy to było i jak Pan wspomina ten okres?

Komandorem Klubu byłem już w roku 1978, v-ce Komandorem od roku 1979, a następnie ponownie Komandorem od 1997 do 2005. Klub osiągnął w tym czasie wybitne osiągnięcia sportowe, a ponieważ przyczynił się do tego mój syn i wnuki, byłem bardzo zadowolony. Miałem jednak nadmiar obowiązków organizacyjnych i trudności finansowych związanych z Klubem i przystanią.

Z okazji jubileuszu zostanie wydana publikacja dotycząca historii Yacht Clubu Pana autorstwa. Jak przebiegały prace nad jej powstaniem?

Gromadzenie materiałów rozpocząłem w latach 80-tych. Gromadziłem własne zapiski oraz korzystałem z wycinków prasowych bieżących i z lat ubiegłych, znajdujących się w Klubie. Korzystałem również z biuletynów informacyjnych Krakowskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego i aktualnych wyników regatowych oraz protokołów zebrań Zarządu Klubu na temat bieżącej działalności.

Czego Pan życzy obecnemu Zarządowi i YC z okazji jubileuszu?

Życzę ustabilizowania pracy Zarządu i Klubu w kierunku żeglarstwa, nie tylko regatowego, ale i popularno – rekreacyjnego i dużej ilości członków. Życzę również otrzymania większych dotacji na działalność Klubu.

Dziękuję za rozmowę.

Ja również dziękuję.

50 lat minęło...

Złoty jubileusz Yacht Clubu PTTK "Beskid" w Znamirowicach

Rok 2012 jest bardzo ważny dla Yacht Clubu PTTK "Beskid", ponieważ właśnie w nim mija 50 lat bogatej działalności. Główne uroczystości i publikację dokumentującą historię klubu, autorstwa wieloletniego komandora Tadeusza Żygłowicza, zaplanowano na wrzesień.



Jubileuszowy sezon YC rozpoczął regatami STRUGA CUP 2012 PUCHAR POLSKI W KLASIE OMEGA. Odbyły się one w Znamirowicach w dniach 5 - 6 maja br. i miały wysoki poziom, gdyż - jak informuje sekretarz zawodów, Jacek Białoń - *wystartowała krajowa czołówka Polski w tej klasie*. Wojciech Parużnik ze swoją załogą (Jawor Michał, Kołbon Janusz) zajął trzecie miejsce w klasie Sport. Reprezentujący YC PTTK "Beskid" Nowy Sącz Król Wiesław, Wojtyła Tomasz, Bana Grzegorz zajęli 3. miejsce. Sędzią głównym tych regat była Józefa Ogrodnik.

Jedną z ciekawszych żeglarskich imprez dla Sądeczyny w sezonie były REGATY O PUCHAR PREZYDENTA MIASTA NOWEGO SĄCZA. Odbyły się one ostatniego czerwca br., a YC PTTK "Beskid" był ich współorganizatorem. - *Regaty odbyły się na trasie Rożnów - Znamirowice. Zawodnicy wystartowali o godzinie 13.00. Niestety był bardzo słaby wiatr* - informuje Jacek Białoń. - *W regatach wystartowało 14 jachtów, razem 50 żeglarzy w 3 klasach: Omega, Jachty Kabinowe i Regatowe Jachty Kabinowe Delfia 24 i Magic 25.*

Wyniki tych regat przedstawiają się następująco:
Klasa Omega: 1. miejsce - Parużnik Wojciech (sternik), Parużnik Agnieszka, Jawor Michał; 2. miejsce - Mazgaj Paweł (sternik), Godek Krzysztof, Kopec Kamil.

Klasa Jachty Kabinowe: 1. miejsce - Odolski Adam

(sternik), Odolska Elżbieta, Mrowca Katarzyna, Mrowca Paweł; 2. miejsce - Bednarek Kazimierz, Bednarek Joanna; 3. miejsce - Tokarczyk Jacek.

Klasa Regatowe Jachty Kabinowe: 1. miejsce - Butscher Paweł, Butscher Alicja, Kula Joanna, Kula Marcin; 2. miejsce - Piróg Jan, Janowiak Adam, Janowiak Ryszard.

- *Regaty zakończyły się rozdaniem nagród, wspólnym grillem i zabawą* - dodaje Jacek Białoń.

Yacht Club w jubileuszowym roku może się pochwalić sukcesami swoich zawodników.

- *W czerwcu tego roku zawodnicy YC uzyskali wysokie lokaty w regatach. Na szczególną uwagę zasługuje Marek Rospond, zawodnik klasy regatowej OPTIMIST gr. B, czyli do lat 12 - z radością informuje Tomasz Salamon, zastępca Komandora YC PTTK. - Marek jest aktualnym liderem Pucharu Polski gr. B na 412 sklasyfikowanych zawodników z całej Polski. Na uwagę zasługuje też Małgosia Duch, która zdobyła Mistrzostwo Małopolski w kategorii dziewcząt oraz Maciej Jedliński, który został wicemistrzem Małopolski w kategorii chłopcy.*

Członkowie Yacht Clubu PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu będą uczestniczyć w następujących regatach i zgrupowaniach w 2012 roku:

Piastowskie gr. A Crewsaver Cup Kamień Pomorski 14-16.09.2012

Puchar Wójta Gminy grupa B Chełm Śląski 14-16.09.2012

Puchar Gór Świętokrzyskich Cedzyna 29-30.09.2012

Puchar Prezydenta Krakowa III eliminacje WKM 06-07.10.2012

Puchar Rybnika IV eliminacje Interpucharu 07-09.10.2012



WKM i regaty Śląski Puchar Optimista” Rybnik
17-22.04.2012
Puchar Zatoki Puck II eliminacje MŚ i ME
28.04.-06.05.2012
Memoriał Ottona Weinlanda Charzykowy
11-13.05.2012
Puchar YKP Gdynia III eliminacje MŚ i ME
18-20.05.2012
Złoty Puchar Mazur Węgorzewo 25-27.05.2012
Otwarte Mistrzostwa Małopolski Kraków 02-
03.06.2012
Puchar Starosty nowotarskiego I eliminacje WKM
09-10.06.2012
Puchar Mazowsza Nieporęt II eliminacje OOM
22-24.06.2012
Zgrupowanie Kadry Wojewódzkiej Młodzików Puck
30.06-08.07.2012
Puchar Trenerów Gdynia 06-08.07.2012
Srebrny Żagiel Optimista III eliminacje OOM Kiekrz
27-29.07.2012
Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży Frydman
14-18.08.2012
Mistrzostwa Polski grupy B Siemiany 24-27.08.2012
Jubilatom życzymy samych sukcesów. Do zoba-
czenia we wrześniu w Znamirówicach.

Barbara Bałuc

Foto: T. Salamon, J. Białoń

WARTO WIEDZIEĆ:

YC PTTK "Beskid" Nowy Sącz prowadzi działalność regatową w międzynarodowych klasach Optimist, Laser Radial i Laser 4.7, w olimpijskiej klasie Laser Standard oraz w klasie T 2.

Pracami YC kierują:

Grzegorz Dobosz - Komandor

Tomasz Salamon - z-ca Komandora

Maciej Duch - Sekretarz

Komisja Rewizyjna:

Wawrzyniec Baczyński - Przewodniczący

Jacek Białoń - Członek

Zygmunt Pawlak - Członek

W roku 2005 Narodowe Stowarzyszenie Klasy Optimist przyznało YC "PTTK "Beskid" organizację Regat Ogólnopolskich o Puchar Kwitnących Sadów i Puchar Ziemi Sądeckiej (w klasie Optimist). Natomiast Polskie Stowarzyszenie Regatowe Klasy Laser, doceniając poziom szkolenia i wyniki YC w klasach Laser 4.7, Laser Radial i Laser Standard, wyraziło zgodę na organizację regat ogólnopolskich: Mistrzostwa YC PTTK "Beskid", Puchar Miasta Nowego Sącza i Mistrzostwa Nowego Sącza.

Projekt "Wyszehradzki niebieski szlak"

Projekt jest realizowany przez Stowarzyszenie Przyjaciół Świątnik Górnych i Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury w Świątnikach Górnych.

Cele projektu:

Propagowanie i promocja aktywnych form spędzania czasu wolnego dzieci, młodzieży i dorosłych poprzez uprawianie czynnej turystyki pieszej i górskiej na terenie Beskidu Sądeckiego i słowackiego Spisza, rekreacji i sportów wodnych w Yacht Club PTTK "Beskid" w Znamirówicach (Jezioro Rożnowskie) oraz propagowanie integracji w/w form z osobami niepełnosprawnymi. Poznawanie wzajemnych kultur regionu wyszehradzkiego oraz budowanie trwałej sieci współpracy, komunikacji i integracji społecznej poprzez turystykę, sport i rekreację.

Strona internetowa projektu:

www.bluetrack.malopolska.pl

Sponsor: Międzynarodowy Fundusz Wyszehradzki:

www.visegradfound.org

Czas trwania projektu: 01.06.2012-30.11.2012

Partnerzy:

Polskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze PTTK Beskid

RR KST Bardejov: Okresne zdruzenie klubov slovenskych turistov Bardejov

Planowane wydarzenia:

20.06.2012-27.06.2012 – promocja projektu i rekrutacja Polskich uczestników projektu w Świątnikach Górnych i Nowym Sączu,

20.06.2012-27.06.2012 – promocja projektu i rekrutacja Słowackich uczestników projektu w Bardejovie,

27.06.2012-30.08.2012 - organizacja kursu żeglarskiego w Yacht Club Znamirówice,

17.08.2012-19.08.2012 – wycieczka turystyczna do Bardejova i Starej Lubovni,

25.08.2012-26.08.2012 - wycieczka turystyczna osób niepełnosprawnych do Bardejova i Starej Lubovni,

21.09.2012-23.09.2012 – wycieczka słowackich partnerów projektu do Znamirówic na regaty żeglarskie,

01.09.2012-30.09.2012 – stworzenie reportażu fotograficznego w prasie polskiej dokumentującego realizację projektu,

01.09.2012-30.09.2012 - stworzenie reportażu fotograficznego w prasie słowackiej, dokumentującego realizację projektu.

Autorzy projektu:

Iwona Głuszyńska, Klaudia Kotarba

(Red.)

KOMISJA INTEGRACJI Z NIEPEŁNOSPRAWNYMI

Cynowe reminiscencje



Uczestnicy Jubileuszowego Rajdu na Łabowskiej Hali

Wbrew tytułowi na poniższych kartach „Echa” nie będzie wykładu o pierwiastkach chemicznych ani też o wspomnieli o dawnych cynowych naczyniach codziennego użytku. To nieco mylące na pierwszy rzut oka wyrażenie ma rozpocząć garść westchnień dotyczących Komisji Integracji z Niepełnosprawnymi, która w roku bieżącym obchodzi jubileusz 10-lecia swojego istnienia, bądź - lepiej to ujmując - działalności. Dlaczego cynowe? Obecność w Komisji jest jak zawarcie związku małżeńskiego, stąd dziesiąte gody to właśnie cynowa rocznica. Nic dodać, nic ująć.

Cofnijmy się, więc kilka lat wstecz...

Zaraz, zaraz, a któż opowie nam o załączkach powstania Komisji? Może wysłuchajmy jej współzałożycielkę oraz pierwszą przewodniczącą, Magdalенę Tomasiak.

- Sto lat temu, u początków sądeckiej turystyki zorganizowanej, niepełnosprawni tkwili na marginesie społeczeństwa. Izolowani, mogli pomarzyć, co najwyżej o krótkim spacerze na pobliskie podwórko. Świat się jednak zmienił. Dziś osoby z dysfunkcjami mogą uczestniczyć w codziennym życiu na zupełnie innych prawach. Przybywa podjazdów i wind, ułatwiających im poruszanie się na wózkach. Kursują autobusy i tramwaje, do których swobodnie mogą dostać się osoby o mniejszej sprawności. W szkołach powstają

klasy integracyjne. Niepełnosprawne dzieci zdobywają wiedzę w warunkach bardziej sprzyjających ich rozwojowi niż domowe zacisze, w którym do tej pory nauka się odbywała. Zadajemy sobie jednak pytanie: czy niepełnosprawnym wystarczy tylko siedzenie z rówieśnikami w jednej ławce? A może chcą razem z nimi, tak jak wszyscy, opuszczać mury szkoły, wędrować, poznawać ciekawe miejsca, obcować z przyrodą? Oczywiście, że tak! Należy im tylko trochę pomóc, a te marzenia się spełnią. Taką szansę otrzymali

uczniowie klas Zespołu Szkół nr 2 w Nowym Sączu. To właśnie tu w 2001 roku powstało pierwsze integracyjne Szkolne Koło Krajoznawczo - Turystyczne w mieście. W jego skład weszli niepełnosprawni, m. in. Janek Jeleń, Małgosia Ohly, Marcin Furtak. Wyjeżdżali na każdą wycieczkę Komisji Młodzieżowej Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego. Już, jako absolwenci szkoły nie chcieli pożegnać się z turystyczną bracia - Magda Tomasiak.

I zaraz dodaje jak potoczyły się ich turystyczne losy:

- Chcąc dać im i innym ludziom z dysfunkcjami nieograniczoną wiekiem szkolnym możliwość uprawiania turystyki, 20 grudnia 2002 roku przy Oddziale PTTK "Beskid" w Nowym Sączu utworzyliśmy Komisję Integracji z Niepełnosprawnymi. Początki nie były łatwe. Brakowało nam doświadczenia i gotowych wzorców. Była tylko pasja i przemożna chęć wniesienia odrobiny radości w szare życie pokrzywdzonych przez los. Rodziły się nowe pomysły, powstawały coraz ciekawsze projekty wędrowek górskich, wycieczek krajoznawczych, spotkań integracyjnych. Rosła liczba ich uczestników - niepełnosprawnych i wolontariuszy. Szkolne Koło PTTK przy ZS nr 1 pod opieką Beaty Koral bardzo aktywnie współpracowało z Komisją Integracji z Niepełnosprawnymi i tak też jest po dzień dzisiejszy.

A co o motywacji powstania Komisji sądzą same osoby niepełnosprawne i wolontariusze?

CO SŁYCHAĆ W KOMISJACH?

- Według mnie - mówi chłopak poruszający się na wózku – *głównym celem założenia Komisji była chęć pokazania osobom niepełnosprawnym, że istnieje lepszy świat niż cztery ściany oraz udowodnienie niektórym sprawnym, iż osoba niepełnosprawna też może chodzić po górach.*

- *To także pomoc osobom niepełnosprawnym oraz aktywny i fajny sposób spędzania czasu, zwiedzanie – dodaje jego koleżanka.*

Nie inaczej myślą też wolontariusze.

- *Uważam, że Komisja powstała z inicjatywy ludzi, którzy chcieli urozmaicić życie osób niepełnosprawnych oraz stworzyć grupę społeczności, która w aktywny i ciekawy sposób spędzałaby czas. Takie imprezy są ułatwieniem dla osób niepełnosprawnych, a dla młodych ludzi jest to mobilizacja.*

- *Głównym powodem jej powstania było nawiązanie współpracy między osobami pełnosprawnymi i niepełnosprawnymi oraz ukazanie, że osoby z tych dwóch środowisk mogą współpracować ze sobą jak równy z równym. I wspólne pokonywanie tras górskich.*

Nie sposób się z przytoczonymi wypowiedziami nie zgodzić, gdyż funkcjonowanie Komisji oparte zostało o wykwalifikowaną kadrę przewodników, organizatorów turystyki, opiekunów Szkolnych Kół Krajoznawczo - Turystycznych PTTK i przeszkolonych wolontariuszy.

A gdzie przez te wszystkie lata wędrowało „całe szalone towarzystwo”? W pierwszym roku działalności, podczas cyklu imprez pod hasłem „Przyjaźń Prostuje Szlaki”, turyści przemierzili m.in. Drogę Pienińską z Czerwonego Klasztoru do Leśnicy, byli na Radziejowej i Przehybie (I Integracyjny Rajd Górski).

Ten pierwszy rajd udowodnił, że przy wzajemnym wsparciu i zrozumieniu, w grupie nie ma podziału na zdrowych i chorych. Dlatego też w 2004 roku Komisja propagowała już hasło „Góry dla wszystkich” i jest mu wierna, aż do dnia dzisiejszego.

Z roku na rok wspólne pomysły zawiodły osoby niepełnosprawne oraz ich licznych znajomych i przyjaciół m.in.: na zamek w Czorsztynie, Niedzicy, Spiski Hrad, do Doliny Białej Wody, Ojcowskiego Parku Narodowego, w Góry Świętokrzyskie, Tatry, Beskid Sądecki, Niski, Śląski, Gorce, Pieniny, Pogórze Ciężkowicko – Rożnowskie, Bieszczady czy też na Polski Spisz.

Pomimo tak licznego wachlarza różnych atrakcji, imprezą, która na stałe wpisała się w harmonogram działań podejmowanych przez Komisję jest dwudniowy Integracyjny Rajd Górski, którego IX edycja odbyła się w czerwcu br. Posłuchajmy relacji jednej z jego uczestniczek o związanych

z nim przeżyciami:

- *W drodze powrotnej do Nowego Sącza zaczęłam wspominać Rajd. Jeszcze przed wyjazdem pomyślałam sobie, że wyprawa będzie obfitować w wiele wrażeń. Nie pomyliłam się! Wyboiste, wypełnione kamieniami ścieżki, czasem wysokie wzniesienia – dla osoby takiej jak ja, poruszającej się na wózku inwalidzkim, jest bardzo trudne. Jednak dzięki ludziom działającym w Komisji Integracji z Niepełnosprawnymi staje się dużo prostsze. Determinacja i chęć niesienia pomocy drugiemu człowiekowi – to liczy się tutaj najbardziej. Na koniec chciałabym z całego serca podziękować wszystkim Członkom Komisji za wspaniałe rajdowe przeżycia.*

Taka jest właśnie komisyjna rzeczywistość: radość przeplatana kroplami potu wylanymi przy kolejnym podejściu pod górę, wspólne rozmowy podczas postojów, zabaw czy marszu, nawiązywanie nowych przyjaźni i znajomości.

Czy to wszystko? Oczywiście, że nie.

- *Uczestnictwo w tego typu imprezach daje mi możliwość samorealizacji, zniwelowania psychicznej „blokady” do osób niepełnosprawnych i możliwość integracji z nimi – można usłyszeć w kuluarach na łonie natury.*

- *To po prostu super zabawa – krótko i zwięźle oznacza dzielna „mała turystka”.*

- *Mogę poznać ciekawych ludzi, nowe miejsca i aktywnie spędzić wolny czas – dodaje trochę starszy kolega.*

Nie brakuje też opinii, iż wzięcie udziału w wybiegach pozwala spojrzeć na własne życie z innego punktu widzenia.

- *Zacząłem doceniać to, co mam. Współpraca z osobami niepełnosprawnymi napełnia mnie podziwem. Gdy widzę ich determinację i silną wolę oraz chęć życia, uczę się od nich jak przewycięzać własne problemy – dzieli się swoimi przemyśleniami jeden z starszych wolontariuszy.*

Minęło już prawie 10 lat wspólnego wędrowania - zdrowych, chorych, osób mniej lub bardziej sprawnych. Przez ten czas udało się przełamać bariery między nami i udowodnić, że historyczne ślady przeszłości, wyjątkowej urody krajobrazy, nie są przeznaczone dla wybrańców, lecz dla każdego, kto chce je zobaczyć.

Czegóż można więc sobie jeszcze życzyć? Może, aby tegoroczna działalność Komisji przyniosła jeszcze wiele zadowolenia uczestnikom imprez integracyjnych, a przychylność wielu życzliwych osób (za co jesteśmy im serdecznie wdzięczni) w dalszym ciągu umożliwiała osobom niepełnosprawnym poznawać piękno otaczającego je świata.

Karol Trojan

IX integracyjne wędrowanie

Jak obyczaj Komisyjny każe, jeden z czerwcowych weekendów zarezerwowany jest na wspólny dwudniowy wypad górski, od 2003 roku zwany Integracyjnym Rajdem Górskim. Tegoroczna edycja wspomnianej imprezy zaprowadziła jego uczestników, po kilku latach przerwy, na grzbiet Beskidu Sądeckiego, a dokładniej na jego wschodnią część. Owym tajemniczym, do tego momentu punktem była Łabowska Hala i znajdujące się na niej schronisko im. Władysława Stendery.

Rajdowa wędrownica rozpoczęła się 23 czerwca we wczesnych godzinach rannych. Pomimo iż na zegarkach wybiła godzina 8.00 (dla niektórych środek piątkowo – sobotniej nocy ;)), większość uczestników stanęła na wysokości zadania i punktualnie stawiała się na miejscu zbiórki. Nawet problemy komunikacyjne części z nich nie mogły popsuć dobrego humoru i po odczekaniu akademickiego kwadransa, pełna nadziei na dobrą zabawę grupa wyruszyła wzdłuż rzeki Kamienicy Nawojowskiej do miejscowości Składziste.

Stamtąd szlak prowadził już tylko w górę. Dzięki przychylności Nadleśniczego z Nadleśnictwa Nawojowa postawiony na drodze szlaban nie stanowił już przeszkody dla kierowcy autokaru, a jego umiejętności manewrowania po wąskim leśnym trakcie dodały animuszu pierwszej części wyprawy.

Opuszczając środek lokomocji, przyszła pora na typowo turystyczny aspekt Rajdu, czyli wędrownkę wózkowo – pieszą. Licealiści i nieco starsi wolontariusze szybko pochwycili „wozy terenowe” swoich przyjaciół i żwawo ruszyli przed siebie. Zwarci, gotowi, uzbrojeni w „magazynki” dowcipów i głowy pełne tematów do rozmów, pochłaniali kolejne metry.

Chciałoby się rzec: „Duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe”, oglądając rozradowane towarzystwo skupiające się właśnie na konsumowaniu przygotowanego w domu prowiantu. Ach, cóż za miła dla powonienia mieszanka różnorodnych przekąsek przenikała leśny zapach!

Przerwa śniadaniowa nieubłaganie dobiegła końca, a i przez to cel wyprawy stawał się coraz bliższy. Po kolejnym zakręcie, odbiciu szlaku rowerowego jeszcze ostrzej w górę, zroszonym potem oczom ukazała się polana. Tak, ta polana, a właściwie hala, na którą wszyscy czekali.

Widok wyremontowanego schroniska z nową oszkloną jadalnią, pozwalającą podziwiać panoramę m. in. Beskidu Niskiego, już na wstępie utwierdził piechurów w przekonaniu, iż czeka ich przyjemnie spędzony weekend.

Brzęk kluczy na stoliku przed schroniskiem

oznajmił czas kwaterunku. *Ja chcę dwójkę, a ja chcę być z chłopakami* – niosło echo. Mimo początkowego gwaru, szybki i bezkonfliktowy podział dostępnych w schronisku miejsc, zagwarantował dłuższą przerwę przeznaczoną na regenerację sił.

Gdy pierwsze oznaki lenistwa dały o sobie znać, przyszła kolej na spacer - niespodziankę.

- Będąc już na Hali Łabowskiej, po zakwaterowaniu się w schronisku, wybraliśmy się na spacer na Wierch nad Kamieniem, a następnie podziwialiśmy panoramę z „samego kamienia”. Był to widok zapierający dech w piersiach. Warto było pobyc tam kilka chwil – relacjonuje pełna zachwytu Asia.

- Po obiadokolacji czekała nas kolejna wycieczka: trwający godzinę marsz w jedną stronę Głównym Szlakiem Beskidzkim w kierunku Jaworzyny Krynickiej. Wróciliśmy potem tą samą drogą – dodaje.

Przychylność gospodarzy nie znała granic. Co rusz okazywało się, że pomysły komisyjnej paczki można było zrealizować: to gra w piłkę, badminton czy w końcu możliwość oglądnięcia meczu półfinałowego i to w miejscu, gdzie nie ma linii energetycznej.

Nadszedł i czas odwiecznej nocnej integracji: rozmowy, zawieranie nowych znajomości, wspomnianie minionego dnia oraz poprzednich wyjazdów, a także snucie wyobrażeń o czekającym tuż po świcie dzionku.

Organizatorzy, planując porę śniadania, popatrzyli przychylnym okiem na zmęczonych wędrownką i „pokojowymi” biesiadami turystów, nie zrywając ich z łóżek o zbyt wczesnej porze. Przedpołudniowy posiłek dodał animuszu każdemu z osobna i wszystkim razem, co niezwłocznie przełożyło się na wymyślanie coraz to nowych form zabaw, aktywizujących „starszych i młodszych”.

Wkrótce zaprawieni po rozruchu uczestnicy udali się na pakowanie bagaży i zgodnie stawili się przed schroniskiem, aby pokazać fotografowi, na grupowym pamiątkowym zdjęciu, swe lica.

Tak i tym razem „co dobre szybko zaczęło się kończyć” i po rozdaniu pamiątkowych dyplomów IX Integracyjnego Rajdu Górskiego oraz pełnych wdzięczności podziękowaniach, grupa skierowała swe kroki ku Feleczyńskiemu Potokowi, aby w blasku słonecznych promieni zakończyć swój marsz w Feleczynie, skąd z powrotem została zabrana autokarem do Nowego Sącza.

Karol Trojan

KOMISJA TURYSTYKI ROWEROWEJ

47. Rajd Rowerowy o Puchar Ziemi Sądeckiej

W sobotę 26 maja 2012 roku zakończył w się w Chełmcu już 47. Rajd Rowerowy o Puchar Ziemi Sądeckiej, zorganizowany przez Komisję Turystyki Rowerowej Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu z jej niestrudzonym przewodniczącym – kolegą Wiesławem Wczesnym na czele.



Rowerzyści z Nawojowej. Fot. E. Borek

łącznie w rajdzie uczestniczyło 95 rowerzystów (również kolarzy szosowych), którzy przemierzali trasy rowerowe w Beskidzie Sądeckim, Wyspowym, Niskim i w Kotlinie Sądeckiej, wykorzystując znakowane szlaki rowerowe oraz doskonałą sieć dróg lokalnych.

Na mecie rajdu w Chełmcu spotkali się przedstawiciele aż 15 szkół sądeckich - zarówno podstawowych, jak i gimnazjów i szkół średnich. Wszyscy rywalizowali w różnych konkurencjach turystycznych i sportowych o 11 pucharów i wiele nagród rzeczowych.

Zespół z Nawojowej, liczący 36 osób, wyruszył na trasę rajdu w piątek rano spod budynku szkoły podstawowej. Trasa prowadziła wąskimi ścieżkami i drogami w kierunku Lasku Trzycierskiego. Po drodze na rajdowiczów czekała przeprawa przez Potok Srebrnik i jego lewy dopływ. Obyło się bez przymusowych kąpiei. W Lasku Trzycierskim zorganizowano pierwszy dłuższy odpoczynek. Wykorzystano do tego celu wiatę na ścieżce przyrodniczej.

Dalej trasa naszej wycieczki prowadziła przez las, a następnie doskonałą drogą szutrową wspinając się na malownicze wzgórza na Zagórzu Nawojowskim. Doskonałe widoki służyły nieco trudny podjazd.

Około godziny 11.00 osiągnęliśmy najwyższy punkt na naszej trasie - wzgórze Majdan (490 m n.p.m.) położone już w granicach Nowego Sącza.

W dalszej podróży wykorzystaliśmy fragmenty szlaków rowerowych – czarnego Rowerowej Pętli Sądeckiej, niebieskiego Okrężnego Szlaku Rowerowego, czerwonego Karpackiego Szlaku Rowerowego i czarnego Wariantu Łososińskiego Karpackiego Szlaku Rowerowego.

Po pokonaniu rozkopanej ulicy Majdan zanurzamy się w leśną gęstwinę Lasku Dąbrowskiego. Wyjeżdżamy z niego obok drewnianego kościółka św. Rocha pamiętającego ponoć czasy Władysława Jagiełły. Wzdłuż Dunajca docieramy do Mostu Heleńskiego, który pokonujemy oczywiście jadąc po chodniku. A jakże!

Nie ryzykujemy jazdy ulicami Krakowską i Marcinkowicką, a decydujemy się na kluczenie uliczkami Uroczą i Miłą, aby dostać się pod szkołę w Chełmcu (oficjalnie Zespołu Szkół Podstawowo – Gimnazjalnych w Chełmcu) Częste skręty skutkują czasowym pobłędzeniem na uliczkę Malutką, a nawet - o zgrozo matematyczna! - na uliczkę CAŁKOWĄ!

W końcu dotarliśmy. Opłaciło się. Obóz z Nawojowej zwyciężył w kategorii zespołowej, a jedna z rowerzystek tego zespołu, uczennica klasy szóstej – Edyta Dobroszek, zdobyła puchar w kategorii indywidualnej szkół podstawowych.

Na mecie zawodów rozegrano już tradycyjnie konkurencje sprawnościowe w rowerowym torze przeszkód, w jeździe zółwia i w strzelaniu z karabinka sportowego (dzięki uprzejmości sądeckiego LOK). Dla spragnionych wiedzy była przygotowana zgaduj – zgadula sprawdzająca wiedzę z geografii regionu, pierwszej pomocy i przepisów ruchu drogowego.

Z kolarskim pozdrowieniem,
Edward Borek

Rajdy, imprezy Komisji Turystyki Rowerowej Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu na rok 2012 - Rok Turystyki Rowerowej

1./

47 Rajd Rowerowy o Puchar Ziemi Sądeckiej

Termin: 24-26 maja (czwartek – piątek – sobota)

Meta: Zespół Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych
w Chełmcu, Gmina Chełmec

2./

16 Jesienny Rajd Rowerowy na raty o Puchar Prezesa Komisji Turystyki Rowerowej

Termin: od 6 września do 6 października

Meta: Szkoła Podstawowa w Maciejowej,
Gmina Łabowa

3./

13 Turystyczny Rowerowy Rajd Górski pograniczem polsko-słowackim

Termin: 14-15 września (piątek – sobota)

Meta: Zakładna Szkoła Cirk Słowacja

4./

5 Małopolski Rajd Rowerowy Karpackimi Szlakami Rowerowymi

Termin: wrzesień

Meta: zakończenie Jamna, Pogórze Rożnowskie

5./

16. Rowerowe zawody na orientację

Termin: maj

Meta: Nowy Sącz

6./

IV Karpacki Maraton Rowerowy im. Jacka Bugańskiego

Termin: sobota 28 lipca 2012

Meta: Nowy Sącz

7./

Rowerowe wycieczki: sobotnie i sobotnio-niedzielne (proszę sprawdzać stronę internetową PTTK)

Termin: lipiec-sierpień

Meta: Powiat Nowosądecki

KOŁO PRZEWODNIKÓW

Międzynarodowy Dzień Przewodnika

25 lutego w nowo powstałym Muzeum Armii Krajowej w Krakowie odbyły się obchody Międzynarodowego Dnia Przewodnika, których organizatorem był Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego.



Nasza delegacja. Fot. N. Maciaś

W trakcie uroczystej gali zostali odznaczeni i nagrodzeni najbardziej aktywni przewodnicy w organizowanej co roku akcji "Przewodnicy dzieciom", a także Ci, którzy mają największe zasługi w promocji i obsłudze grup turystycznych. Nasze Koło Przewodników zostało szczególnie uhonorowane. Koledzy Józef Bugajski i Lech Traciński otrzymali odznaki honorowe „Za zasługi dla turystyki”, zaś kol. Tadeusz Maciaś otrzymał Dyplom Marszałka.

Dokładnie w Dzień Przewodników Turystycznych, czyli 21 lutego, spotkaliśmy się na "śledziku" w kawiarni "Maja" przy Domu Turysty. Towarzyskie spotkanie zakończyło się mini - koncertem kolegi Jurka Świerczyńskiego, który przyjechał aż z Łodzi.

Barbara Bałuc

Inne wydarzenia w telegraficznym skrócie:

25 II 2012 w zorganizowanym przez COTG w Krakowie **BIEGU NA RAKIETACH ŚNIEŻNYCH**, nasi przewodnicy znaleźli się na podium - Teresa Cwikła (I miejsce) i Karol Krokowski (II miejsce).

15 V 2012 odbyła się **tradycyjna jajecznicza** przewodnicka w Feleczynie, połączona z jubileuszem kol. Kazimierza Śliwy.

Cały czas Betlejemka pięknie. Zniknęły pokrzywy, zasiano trawkę, przybyły nowe stoły, krzesła szafy itp. A to wszystko zastęga Gazdya Karola.

KOŁO PRZEWODNIKÓW

Betlejemkowe spotkania

Chatka na polanie

Każdy, kto tu przychodzi na umówione spotkanie, zastaje otwarte okiennice, buzujący w kominku ogień, przyjemne ciepło, uśmiech gospodarza. Co zrobić, aby Betlejemka tętniła życiem? To pytanie wciąż zadaje sobie Karol i ci, którzy w ostatnich miesiącach zakosztowali jej gościnnych ścian, skrzypiącej podłogi, szerokich okien z widokiem na Tatry, ciszy oraz bieli i zieleni wokół (w zależności od pory roku). Już sama nazwa zobowiązuje... Tyle w niej życia i ciepła.

Pomysły rodzą się same

Właśnie tak było ze „spotkaniami z ciekawymi ludźmi”. Jest kominek, który daje ciepło, są ławki, które dają wytchnienie i są wśród nas ludzie, którzy mogą i chcą się czymś podzielić. Warto więc wykorzystać to, co mamy w zasięgu ręki i zaczerpnąć nieco z ich talentów, wiedzy, doświadczeń i przygód.

Spotkanie pierwsze

Spotkanie z Walkiem Fiutem. Fot. A. Michalak

Do tej pory udało się nam zorganizować dwa spotkania z tego cyklu. Pierwsze, lutowe, poświęcone było postaci niezwyklej, nadto wywodzącej się z naszego lokalnego środowiska, która zaszła najwyżej spośród nas (w sensie dosłownym). Oto nasz kolega **Walek Fiut**. Tamten lutowy tydzień spędzał razem ze swą małżonką w GOPR-ówce na Przehybie. Bardzo chętnie skorzystał z zaproszenia gazdy Karola. A ponieważ nasza impreza zbiegła się w cza-

nie z inną, zorganizowaną przez Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w schronisku, udało się nam je pogodzić i uczestniczyć w obydwu. W schronisku dla szerszego grona Walek zaprezentował pokaz slajdów z ostatniej swej podróży do Afryki, której głównym celem było zdobycie jednego z pięcioletnich szczytów – Mount Kenia. W Betlejemce natomiast opowiadał o swoich wyjazdach przed laty w góry najwyższe. Były to tzw.: „złote lata polskiego himalaizmu”. On był ich częścią. I byłby zdecydowanie większą, gdyby nie wypadek, który wydarzył się u stóp Lhotse. Zastłuchani w jego słowa, zapatrzeni w ekran, na którym pośród himalajskiej bieli pojawiały się znane twarze, trwaliśmy do późnych godzin wieczornych. A potem... Walek dał się nam poznać z jeszcze innej strony. Kiedy zabrzmiały dźwięki gitary Jurka Świerczyńskiego, przyjemnością było tam siedzieć obok i słuchać jego niskiego, ciepłego głosu.

Spotkanie drugie

Jurek Świerczyński to postać z nieco innej górskiej bajki. Jego atrybutem jest plecak i gitara, a może odwrotnie - gitara i plecak. I to właśnie on stał się bohaterem kolejnego, majowego spotkania. Tym razem większą moc miał ogień w ognisku niż w kominku. Piosenki płynęły w doliny i do gwiazd. Nie wiem czy świadomie czy nie, w każdym razie z tych piosenek wyłoniła się lirycznie - muzyczna biografia Jurka. Pozostaje żałować tym wszystkim, którzy z różnych wzglę-

dów nie mogli przyjść na Przehybę. Tym bardziej, że w kieszeni pokrowca na gitarę Jurek przyniósł całą stertę mini śpiewników, specjalnie przygotowanych na to spotkanie. A może właśnie dlatego, że ten wieczór miał charakter kameralny, jakoś tak samoistnie nabrał dodatkowego uroku?... Dobrze też, że została jeszcze niedziela - można było znów podjąć tematy wszystkich niedokończonych rozmów. I jeszcze raz zaśpiewać: *Niech nie gaśnie ogień na polanie, złe niech znika, dobre niech zostanie...*

Spotkanie trzecie. Dzieci

Inicjatorką tej akcji była jedna z mam przewodniczek – Magda Tomasiak. Wiadomo, że rodzice – przewodnicy ciągną swoje dzieci w góry od zawsze, lecz idea tego spotkania zakładała wspólne łązkowanie maluchów, wspólne wyjście na Przehybę i na niej pobyt, z noclegiem włącznie. Termin łązkowania przypadł na Dzień Matki, połączono go z Dniem Dziecka, a już na miejscu okazało się, że jeden z uczestników obchodzi właśnie siódme urodziny (należy sądzić, że mama i sam zainteresowany wiedzieli to już wcześniej...). I tak objuczeni w różne rzeczy, począwszy od prowiantu, a skończywszy na pompkach do pompowania materaków, wyruszyliśmy na podbój Przehyby. Droga, choć asfaltowa, nie należała do łatwych. Potrzeba było nie tyle pokonać kilometry, co wykazać się pomysłowością i cierpliwością w przezwyciężaniu uporu i fantazji najmłodszych w opóźnianiu marszu. Szliśmy więc krokiem marynarskim, jechaliśmy ciuchcią, traktorem z zepsutą przyczepą, kosiarką, na barana i... w wózku. Choć ten ostatni nie cieszył się wielkim powodzeniem (zwłaszcza u ambitnych mam). I tak kolejno szczyt zdobywali: **Rafał i Dominik** (nie licząc oczywiście zaplecza, które wyjechało samochodem), następnie **Franu, Ala, Oliwia** i ciocia Basia, potem **Zosia I** z mamą Magdą i cicią Agnieszką, **Zosia II** z mamą Olą i **Filip** z cicią (autorką). W Betlejemce czekał na nas zastawiony stół i już na pierwszy rzut oka było widać, że przygotowany dla najmłodszych. Przygotowaniami zajęło się „zaplecze,” w skład którego weszli: **Wiktoria** z mamą Anią, Jadzia i Karol. W dzieci, na widok „chatki na leśnej polanie”, od razu wstąpiły nowe siły. Trudno im było usiedzieć na jednym miejscu, nawet przy ognisku. Potem były wariacje pod tytułem „gry i zabawy”, w których udział wzięli nie tylko najmłodszy, ale również i dorośli. I szczerze powiedziawszy to właśnie rywalizacja dorosłych wywołała najwięcej emocji. Wieczorem w schronisku, już w nieco okrojonym składzie, ponieważ dwójka dzieci – Filip i Oliwia - nie zostawała na noc w Betlejemce, świętowano urodziny Frania. Wszystkie dzieci dostały naleśniki ze śmietanką, były też życzenia i śpiew, wszak wspólny śpiew od zawsze towarzyszył przewodnikom. Noc była zimna i chyba wszyscy z radością witali poranek. To pierwsze, bardzo ważne doświadczenie górskie w życiu najmłodszych. Zostało jeszcze śniadanie i powrót w doliny. W poniedziałek było co opowiadać, zwłaszcza paniom w przedszkolu.

Spotkania kolejne.

Na pewno będą, bo przecież „dobre niech zostanie”.

Teresa Ćwikła

Integracyjna szkoleniówka u sąsiadów z Podkarpacia

Ostatni weekend czerwca nasza brać przewodnicząca spędziła na dwudniowej szkoleniówce i integracji u swoich sąsiadów z Podkarpacia.

W kameralnym, 27 osobowym gronie, pierwsze kroki skierowaliśmy do Karpackiej Troi w Trzcinicy. Ciekawy film i ekspozycja, a przede wszystkim rekonstrukcja dawnego grodu, zrobiły na nas ogromne wrażenie. Następnie odwiedziliśmy dworek w Żarnowcu, który Maria Konopnicka otrzymała w darze od narodu. Podczas zwiedzania nie zabrakło akcentu patriotyczno - muzycznego, czyli odśpiewania "Roty". W dworku "czuć ducha Konopnickiej", który unosi się również nad pięknym ogrodem, otaczającym go dookoła. W Bóbrce z kolei miejscowy przewodnik zapoznał nas z historią górnictwa, gazownictwa i przemysłu naftowego na tym terenie.

Ostatnim punktem programu były Myczkowce, a tam Ogród Biblijny i Park Miniaturowych Świątyń. W tym drugim można było zobaczyć najciekawszą architekturę drewnianą z terenu Karpat (Polska, Słowacja i Ukraina). Zobaczyliśmy jeszcze czy nic się nie zmieniło na zaporze wodnej w Solinie i wróciliśmy do ośrodka "Caritas" w Myczkowcach na nocleg i świętowanie Nocy Kupały przy ognisku. Wprawdzie nie dało się przez nie skakać, ale nie przeszkodziło to radosnemu świętowaniu Sobótek i imienin Janka. Niektórzy szukali o północy kwiatu paproci. Niestety była tylko koniczyna, z której upleciono wianki. Niestety, nie popłynęły daleko...

W drugim dniu po mszy św. zaplanowane było zwiedzanie Muzeum Budownictwa Ludowego, w którym od roku atrakcją jest - podobnie jak w naszym skansenie - galicyjski rynek. Oprowadzał nas Zakapior, pan Kotas. Wolny czas wykorzystaliśmy na obiad, oglądanie sanockiego rynku, zaułku Szwejka i przycupnięcie na ławeczce obok słynnego wojaka. Posileni (i rozleniwieni) udaliśmy się do Muzeum Historycznego, znajdującego się w dawnym zamku, aby obejrzeć cenne ikony i wystawę poświęconą pochodzącemu z Sanoka, tragicznie zmarłemu Zdzisławowi Beksińskiemu. W drodze powrotnej szybkie spojrzenie na ostatnie zmiany w kasztelu w Szymbarku i mini-skansen tam się znajdujący, na które od niedawna spogląda profesor Roman Reinfuss.

Wycieczka pozwoliła poznać nowe miejsca (albo przypomnieć je sobie), ale przede wszystkim zintegrowała kolejne pokolenia przewodników beskidzkich i tatrzańskich, zrzeszonych w Kole Przewodników PTTK "Beskid" w Nowym Sączu.

Barbara Bałuc

KOŁO GRODZKIE

Najdłuższym szlakiem Małopolski

W bieżącym roku Koło Grodzkie zaplanowało przejście niebieskim szlakiem wiodącym z Tarnowa na Wielki Rogacz. Szlak ten przebiega przez Pogórze Ciężkowickie, Pogórze Rożnowskie, Beskid Wyspowy, Gorce, Pieniny i Beskid Sądecki, a liczy 184 kilometry. Jest więc trzecim co do długości w polskich Karpatach i piątym w polskich górach. Najwyższym szczytem na trasie jest Lubań (1211 m) w Gorcach.



Cały szlak, który przemierzamy, został podzielony na 11 etapów. Uczestnicy wycieczek organizowanych przez nasze koło rozpoczęli wędrówkę w styczniu, wyruszając z Tarnowa, by dotrzeć do Tuchowa. Trasa przez pogórską część szlaku mogła być dla niektórych nużąca, gdyż przebiegała ona głównie asfaltowymi drogami.

W lutym miejscem startu był Tuchów, stynący z barokowego kościoła Nawiedzenia NMP z cudownym obrazem Matki Bożej Tuchowskiej i muzeum w Klasztorze Redemptorystów, w którym młodszych i starszych urzeka słynna ruchoma szopka. Przez Brzanę (534 m), Jodłówkę Tuchowską dotarliśmy do Rzepiennika Strzyżewskiego.

Kolejny, marcowy etap, pełen był śladów dwudziestowiecznej, często tragicznej historii (mogiła Żydów z getta w Rzepienniku Strzyżewskim, cmentarz partyzantów AK Oddziału Regina II, dworek wielkiego pianisty i patrioty, reprezentanta Polski na konferencję pokojową w Paryżu i drugiego premiera II RP, Ignacego Jana Paderewskiego w Kąsnej Dolnej). Inną atrakcją tego odcinka szlaku był rezerwat Skamieniałe Miasto w Ciężkowicach. Od mostu

na Białej do Bruśnika trasa wiodła już przez Pogórze Rożnowskie.

W Niedzielę Palmową (1 kwietnia) z Bruśnika przez Żebraczkę (502 m), Przydonicę udało nam się dotrzeć do granicy Bartkowej i Rożnowa.

W maju, po powrocie z wyprawy do Niemiec, przyszedł czas na odcinek z Rożnowa do Świdnika. Etap ten kończył pogórską część szlaku - od Dunajca zaczął się już Beskid Wyspowy Po zdobyciu (???)

Ostrej Góry (całe 483 m), uczestnicy wycieczki zeszli do Tabaszowej, a później do Znamirówic, by zobaczyć most Stacha (nazywany też Mostem Mocarza). Jest to stosunkowo mało znana atrakcja turystyczna. Może dlatego, że nie znajduje się przy głównej drodze. A jest to największy most kamienny w świecie, zbudowany przez jednego człowieka. No cóż, *cudze chwalicie swego nie znacie...* Most ma wysokość 16 m., długość około 12 m., szerokość 6 m. Powstał wskutek konfliktu z sąsiadem, który zabronił Janowi Stachowi korzystać z należącej do niego drogi, czym pozbawił go dojazdu do gospodarstwa. Jan

Stach, zmarły w ubiegłym roku, postanowił więc zbudować drogę i most. Jego budowa trwała 3 lata (1968-1971), ale most przetrwa wieki. Dalej szlak prowadził znów głównie asfaltem na Just (wątpliwą atrakcją tego odcinka była potężna ulewa). Na przełęczy znajduje się drewniany kościółek z XVII w. Św. Just, żyjący na przełomie X/XI wieku, był pustelnikiem, uczniem św. Andrzeja Świerada, który miał swoją pustelnię na okolicznych wzgórzach i był jednym z pierwszych krzewicieli chrześcijaństwa na naszych terenach.

W czerwcu, przed wyprawą w Sudety, przyszła wreszcie pora na prawdziwie górską wędrówkę. Do Skrzętli trasa wiodła jednak znowu asfaltem... Dalej była już typowo górską wycieczką, odcinkami widokowa przez Jaworz (921 m), Sałasz (909 m) do Limanowej. Wszystkich chętnych zapraszamy na wędrówkę kolejnymi fragmentami niebieskiego szlaku, zwłaszcza że najwyższe szczyty na trasie jeszcze przed nami. Wszystkie wycieczki były dofinansowane przez Urząd Miasta w Nowym Sączu.

Tekst i foto:
Włodzimierz Godek

KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ

XVI KONKURS FOTOGRAFICZNY p.t. „Rowerem po górach”

PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu Komisja Turystyki Górskiej ogłasza doroczny konkurs fotograficzny.

Regulamin konkursu:

1. Konkurs adresowany jest do wszystkich turystów - miłośników gór, nie tylko tych, którzy wolą pokonywać trasy na dwóch kółkach, ale też tych, którzy podziwiają ich na stromych górskich ścieżkach, a nawet tych, którzy musieli nieraz odskakiwać w pośpiechu na bok przed nadjeżdżającym, rozpędzonym turystą - rowerzystą.
2. Uczestnicy konkursu przysyłają na adres Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu:
 - Zdjęcia fotograficzne formatu minimum 15 X 20 cm, podpisane tylko godłem, z podaniem gdzie zdjęcia zostały wykonane i nazwą szczytów widocznych na zdjęciu.
 - Dołączoną zamkniętą kopertę z godłem i nazwiskiem autora oraz jego adresem (osoby uczestniczące w poprzednich konkursach proszone są o zmianę godła).
 - Termin przesyłania prac: do 20 października 2012 roku.
3. Autorzy najbardziej ciekawych i oryginalnych zdjęć wytypowani przez powołane jury zostaną nagrodzeni nagrodami ufundowanymi przez Urząd Miasta Nowego Sącza.
4. Wyróżnione fotogramy zostaną zaprezentowane na okolicznościowej wystawie fotograficznej i zatrzymane w archiwum Oddziału PTTK.
5. Pozostałe prace mogą być zwrócone po dostarczeniu przez autora koperty zaopatrzonej adresem i odpowiednim znacznikiem pocztowym.

Odnaka Turystyczna Disney i PTTK

1. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze jako partner merytoryczny akcji „Miki i Donald: Na rowerze dookoła świata” organizowanej przez The Walt Disney Company (Polska) ustanawia Odnakę Turystyczną Disney i PTTK zwaną dalej Odnaką.
2. Celem Odnaki jest popularyzacja wielopokoleniowej turystyki rodzinnej, a zwłaszcza propagowanie turystyki wśród osób najmłodszych.

3. Odnaka ustanowiona jest w dwóch stopniach:

- Odnaka Turystyczna Mikiego,
- Odnaka Turystyczna Donalda. (...)

5. Odnakę można zdobywać podczas wycieczek (rodzinnych, szkolnych lub środowiskowych) realizowanych w różnych dyscyplinach turystyki: pieszej nizinnej i górskiej, rowerowej, kajakowej, żeglarskiej, jeździeckiej, samochodowo – autokarowej oraz w ramach imprez na orientację.

6. Kolejność zdobywania poszczególnych stopni Odnaki jest dowolna. Warunkiem przyznania Odnaki w danym stopniu, jest udział w roku 2012 w 4 wycieczkach zrealizowanych w ramach minimum 2 dyscyplin wymienionych punkcie 5.

7. (...)

8. Młody turysta, zdobywając odznakę, prowadzi jej książeczkę w dowolnej formie. Każda wycieczka powinna być udokumentowana wpisem zawierającym: datę, przebytą trasę i czas jej trwania. Wpisu do książeczki może dokonać opiekun.

9. Potwierdzenia uczestnictwa w wycieczkach, dokonuje w książeczce pełnoletni opiekun. Zachęca się by młody turysta w książeczce wykonywał rysunki, wklejał zdjęcia lub bilety wstępu, zbierał ozdobne pieczątki z wycieczek itp.

10. Po odbyciu wymaganej ilości wycieczek, odznakę weryfikują i przyznają Oddziały Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wymienione w wykazie stanowiącym załącznik nr 2 do regulaminu. Oddziały mogą scedować to prawo na oddziałowe komisje lub referaty weryfikacyjne dowolnych odznak turystycznych bądź krajoznawczych.

11. Pierwsze 2000 dzieci, które zdobędą Odnakę, otrzyma ją bezpłatnie w Oddziałach PTTK. Przygotowanych zostało 1000 Odnak Turystycznych Mikiego i 1000 Odnak Turystycznych Donalda.



KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ

Złaz na Radziejowej

Komisja Turystyki Górskiej Polskiego Towarzystwa Turystyczno – Krajoznawczego Oddział „Beskid” w Nowym Sączu zorganizowała spotkanie turystów na najwyższym szczycie Beskidu Sądeckiego – Radziejowej 1262 m n.p.m w dniu 3 czerwca 2012 r.

Złaz miłośników Beskidu Sądeckiego i Ziemi Sądeckiej zorganizowano dla wszystkich chętnych, którzy lubią aktywnie spędzać czas w górach.

Turyści, którzy przyjęli zaproszenie na złaz, doszli na Radziejową różnymi szlakami, m. in. z Rytra, Piwnicznej, Obidzy, Przysietnicy, gdzie po zgłoszeniu się u organizatorów, chętnie wzięli udział w konkursie o tematyce turystycznej.



Na Radziejowej. Fot. P. Hebenstreit

Najlicniejszą grupę stanowili maturzyści II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu. Zdobywcami nagród zostali:

Pisiewicz Natalia,
Tomaszek Józef,
Patelka Sławomir,
Koklica Mariusz,
Michalak Agnieszka,
Żrałka Dominik.

Wszystkim uczestnikom gratulujemy, że wybrali ten sposób wędrowania i oglądania pięknej przyrody Ziemi Sądeckiej.

Po zakończeniu konkursów, rozdaniu nagród i oglądaniu widoku Beskidu z wieży uczestnicy udali się do baczki na Obidzy, gdzie przy ognisku raczono się pieczonymi kiełbaskami i śpiewano turystyczne piosenki.

Zofia Winiarska - Hebenstreit

WYCIECZKI

XIX WĘDRÓWEK FAMILIJNYCH Z KTG W 2012 ROKU

- 22 kwietnia- Rozpoczęcie sezonu turystycznego na Hali Łabowskiej (współpraca z Kołem Grodzkim).
- 26 maja - Magurski Park Narodowy - Krempna.
- 16 czerwca - Gorce - Turbacz z Ochotnicy Górnej szlakiem przyrodniczym.
- 7 lipca - Babia Góra - wycieczka od strony Słowacji (ze Slanej Wody szlak czerw przez Cyl).
- 25 sierpnia - Bukowiec - Jamna, rezerwat przyrody.
- 15 września - Tatry Zachodnie - Dolina Kościeliska.
- 20 października - Finał Familiady.

Odznaki dla najmłodszych

Więcej informacji na stronie: www.beskid.pttk.pl
w zakładce „Aktualności” i na stronie 33.

KOMISJA MŁODZIEŻOWA

W deszczu na Grzesia

14.06.2012 r. odbyła się wycieczka organizowana przez Komisję Młodzieżową działającą przy Oddziale PTTK "Beskid" w Nowym Sączu. Pojechało na nią kilka osób z naszej szkoły i innych sądeckich szkół. Wszyscy jesteśmy członkami SKKT PTTK.

Wyjechaliśmy o 8 rano, a na miejscu byliśmy o 10:30 (wszystko przez te nasze pęcherze i ciągłe zatrzymywanie się do toalety). Po dotarciu wyruszyliśmy kolejką do Polany Huciska. Dalszą trasę odbyliśmy pieszo. Czekala nas 7,5 km droga do schroniska, które znajduje się na Polanie Chochołowskiej. Poradziliśmy sobie z tym odcinkiem w miarę sprawnie, gdyż droga była gruntowa. Po dotarciu do celu, był czas na krótki odpoczynek. Polana Chochołowska należy do największych w Tatrach. Na jej terenie znajduje się m. in. Kaplica Świętego Jana Chrzciciela, a także liczne szałaszy.

Po krótkiej przerwie wyruszyliśmy zdobyć główny cel naszej wycieczki, jakim był Grześ. Wierchołek owego Grzesia wznosi się nad Doliną Chochołowską, w jej południowo - zachodniej części, na granicy ze Słowacją. Początek szlaku zaczął się tuż przed schroniskiem. Tu, trasą oznakowaną na żółto, ruszyliśmy w górę. Niestety nie było już tak łatwo, pogoda też nam nie dopisała, bo cały czas padał deszcz. Leśnym, błotnistym traktem wędrowaliśmy nieco pod górę. Wokół nas rozciągał się

dość długi odcinek leśny. Przez większą część trasy towarzyszył nam szum płynącego nieopodal Potoku Chochołowskiego. W międzyczasie wkroczyliśmy w piętro kosodrzewin. Następnie wyruszyliśmy na grzbiet ponad Przełęczą Łuczniąską. Po lewej stronie dostrześliśmy cel naszej wyprawy. Podeszliśmy drogą na stromy, porośnięty kosówkami wierchołek. Niestety mgła była zbyt gęsta i nie widzieliśmy zbyt wiele, ale i tak byliśmy zadowoleni z wcześniejszych cudownych widoków. W dół zeszliśmy tą samą trasą. Odpuściliśmy sobie kolejkę i z Polany Huciska też zeszliśmy pieszo wprost do naszego autokaru. Postanowiliśmy zakupić sobie zakopiańskiego oscypka, po czym wyruszyliśmy w drogę powrotną do domu.

Wszyscy wykończeni, ale szczęśliwi po zdobyciu naszego celu, drzemali smacznie w autokarze. Tylko nieliczni oddali się długim rozmowom, dlatego droga powrotna bardzo szybko nam zleciała. Do Nowego Sącza dotarliśmy na godzinę 19:30.

Mamy nadzieję, że dzięki dofinansowaniu Urzędu Miasta w Nowym Sączu, takie wycieczki będą się częściej powtarzały. Chyba najbardziej wszyscy byli zadowoleni z podróży precudownym zielonym traktem, nazywanym kolejką.

Tekst i foto: Justyna Kogut,
ZS nr2 w Nowym Sączu



Cała grupa, z przewodnikiem Karolem Krokowskim, na szczycie Grzesia

KOMISJA MŁODZIEŻOWA

Zwyczajny Koziarz

Wszyscy zapewne chcieliby czytać relacje z zagranicznych wypraw w najwyższe i najtrudniejsze góry, a my proponujemy stosunkowo niewysoki, liche i leżący na uboczu najczęściej odwiedzanych szlaków Koziarz. My, to znaczy działający w ramach Komisji Młodzieżowej szkolny klub „Na szlaku”. Koziarz również dlatego, że w ciągu dziesięciu lat działalności klubu przemierzaliśmy wszystkie główne szlaki i obecnie wyszukujemy rzadkie i zapomniane perełki.

Chociaż Koziarz ma zaledwie 943 metry, to aby go godnie zaliczyć, trzeba przeznaczyć na to ze siedem godzin, idąc żółtym szlakiem ze Szczawnicy do Łącka lub odwrotnie - jak kto woli. My wybraliśmy trasę ze Szczawnicy ze względów logistycznych. W tym miejscu warto zapaść nad upadkiem sądeckiego PKS-u. Wcześniej, obojętnie o której by człowiek nie wyszedł i obojętnie z jak liczną grupą, zawsze na duży autobus mógł liczyć i bezpiecznie do domu wrócić. Obecnie busiki małe, zawsze przeładowane, nie zabiorą całej grupy, a tej ze względów bezpieczeństwa nie wolno dzielić. Skazuje to wycieczkę na wyższe koszty i niepewność powrotu. Tak więc z Łącka zawsze bliżej, a i część uczestników w nim została.

Należy podkreślić bardzo dobre oznakowanie trasy, chyba niedawno odnawiane, bo łatwo ze Szczawnicy wydostaliśmy się w kierunku schroniska pod Bereśnikiem. Jeszcze lepiej należy ocenić dzierzawcę schroniska, który orientował się co to takiego kawa sypana, parzona, a sformułowanie „duża” ocenił na dużo ponad pół litra, nie biorąc za to nadzwyczajnych pieniędzy. Część wycieczkowiczów aktywnie zbiera punkty do GOT, wbili sobie więc okolicznościową pieczętkę schroniskową, co zachęciło innych do zakupu książeczek GOT. Warto nadmienić, że za całą trasę można sobie wpisać 24 punkty. Nie jest to specjalnie dużo, gdyż na naszych wycieczkach można zdobyć jednorazowo ponad trzydzieści punktów.

Bereśnik, Dzwonkówka, Przełęcz Złotne, Jaworzynka, Koziarz i Cebulówka to główne kulminacje, które należy zdobyć na tej trasie. Niby nie problem, ale która to ta Cebulówka czy nawet ten Koziarz? Co prawda nam zawsze towarzyszy wykwalifikowany przewodnik i nie ma z tym problemu, ale przeciętny wędrowiec może mieć z tym kłopoty, nawet z mapą. Może by poustawić na szczytach małe tabliczki z nazwami trochę gęściej niż obecnie? Można by też na niektórych szczytach zamontować

skrzyneczki z okolicznościową pieczętką do potwierdzenia książeczek GOT. Szczególnie tam, gdzie nie ma po drodze schroniska. Widzieliśmy taką zmyślną skrzyneczkę w Magurskim Parku Narodowym. Powie ktoś: *zniszczą i ukradną na złom*. Warto więc zastosować sprawdzony już w historii naszego Oddziału sposób dodatkowego oznaczania tablic i drogowskazów symbolami religijnymi. Z początkiem zeszłego wieku pomagał wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, to i w tym na pewno pomoże. Na początek nasze koło może ze zgromadzonych przez dziesięć lat środków, ufundować - oczywiście za zgodą KTG - jedną taką skrzyneczkę na próbę z pieczętką w środku.

Z samego Koziarza rozciąga się zapierający dech w piersiach rozległy widok na Gorce i Beskid Wyspowy, który można by wesprzeć tablicą poglądową z panoramą, jakie licznie napotyka się choćby w Gorcach. Na szczycie Koziarza odbyła się wzorowana na wycieczkach naszego Koła Grodzkiego uroczystość przyjęcia nowych członków. Szeregi szkolnego koła, działającego w Zespole Szkół nr 1, powiększyło siedem młodych osób. Wszyscy dostali legitymację, znaczek PTTK i książeczkę GOT, do której wpisali od razu wycieczkę i uzyskali potwierdzenie przez obecnego na trasie Przodownika GOT. Wzorem zwyczaju panującego w Grodzkim, chętnych do całowania, szczególnie nowych członków, nie brakowało.

Żółty szlak tuż przed Łąckiem dostarcza nam dodatkowej atrakcji jaką jest przeprawa przez dość duży i rwący w tym miejscu Dunajec. Chwała władzom Łącka, że dla potrzeb turystów utrzymują darmową przeprawę. Na pewno zwiększa to atrakcyjność tej miejscowości i generuje zwiększony ruch turystyczny. Sama przeprawa odbywa się siłami natury. Flisak zaczeplia linę raz z lewej, raz z prawej burty, a nurt popycha łódź od jednego brzegu do drugiego. Całość wydaje się być bardzo bezpieczna i przynosi dużo zadowolenia.

Mimo ponad siedmiogodzinnej trasy, ogromnego zmęczenia, na twarzach uczestników malowało się zadowolenie i troszeczkę dumy, że taki kawał drogi udało się przejść na nogach (niektórzy byli pierwszy raz w górach). Po zakończonej wycieczce wszyscy czekali na zdjęcia i relację uczestników, które zwyczajowo pojawiają się na stronie naszego koła www.naszslaku.beskid.pttk.pl, gdzie również zapraszamy.

Władysław Żebrak

SĄDECKI KLUB TATERNICTWA JASKINIOWEGO

Wieści z podziemia i nie tylko...

Msza w Dolinie Ludzi Gór



Jesienią ubiegłego roku w powstającej poniżej Kamiennego Gronia Dolinie Ludzi Gór, postawiony został obelisk mający upamiętnić naszych Przyjaciół: Ankę Antkiewicz, Piotrkę Trzeszczonia, Magdę Jarosz i Daniela Rusnarczyka. 28 stycznia tego roku minęła już 8. rocznica ich tragicznej śmierci w lawinie. Podobnie jak w poprzednich latach, w tym dniu jaskiniowcy spotykają się, by wspólnie odwiedzić groby Przyjaciół oraz uczestniczyć we mszy świętej. W tym roku po raz pierwszy nasze spotkanie zaplanowano przy obelisku im poświęconym. Było piękne, mroźne i słoneczne sobotnie przedpołudnie, kiedy sporą grupą szliśmy z Piwnicznej do doliny. Po dojściu na miejsce, na obelisku została zamocowana tabliczka, która przez pewien czas była w Małej Świstówce w Tatrach. Mszę św. odprawił nasz klubowy kolega, ks. Zenek Tomasiak. Był to specyficzny czas refleksji i wspomnień nad tym, co ulotne i co przemija...

Obóz zimowy 2012

Jak co roku w okresie zimowym (tym razem w lutym) zawitaliśmy do bazy na Nędzówce. Niestety z powodu znacznego zagrożenia lawinowego mogliśmy zorganizować akcje tylko w jaskiniach położonych poniżej górnej granicy lasu. Pierwszego dnia

odbyło się szkolenie lawinowe w Dolinie Chochołowskiej. W śniegu do pasa instruktorzy uczyli jak poruszać się w warunkach zagrożenia lawinowego, między innymi jak pokonywać bezpiecznie miejsca stwarzające potencjalne zagrożenie, czyli źleby, ich trawersy i pola śnieżne. Kursanci przy pomocy pełnego zestawu lawinowego, czyli łopaty, sondy i detektora lawinowego, uczyli się prawidłowego posługiwania się sprzętem, pracy zespołowej z sondami lawinowymi, zasad używania detektora w terenie, a przede wszystkim poszukiwania przy jego pomocy osób zasypanych pod śniegiem

Kolejne dni to akcje jaskiniowe. Zaczęliśmy od Jaskini Zimnej. Tym razem dzięki mroźnej pogodzie wody w jaskini nie było, dlatego mogliśmy dojść do Chatki. Kolejna jaskinia to Kasprowa Niżna. Po raz pierwszy od dłuższego czasu w jaskini również było sucho, a nawet bardzo sucho. Dotarliśmy więc do Jeziorka z Zapałkami, gdzie porusza się nad wodą po zaklinowanych w korytarzu cienkich drewnianych belkach. Emocje zwiększał fakt, że owe „zapałki” mają po kilkadziesiąt lat. Następną akcją to wejście do Jaskini Miętusiej, a w niej - mocno niektórych stresujący - wąski i stromo opadający w dół ponad stumetrowy korytarzyk wejściowy, tzw. rura. Tym razem jeszcze zalodzona prawie na całej swej długości. W dół całkiem łatwo, ale do góry to dla większości „droga przez mękę”. Jednak nabyte już wcześniej doświadczenie zaprocentowało i wszyscy dotarli cało na powierzchnię.

Na zakończenie została jeszcze jaskinia Czarna. Podejście do niej jest zdecydowanie inne - strome i długie. Na dodatek zalodzenie na końcowym odcinku sprawiło, że trzeba było na nim powiesić linę. Ale za to w jaskini piękne lodowe nacieki, a w Jeziorku Szmaragdowym wody mniej o prawie metr, co zaskoczyło nawet tych, którzy już długo chodzą po jaskiniach. No cóż, w końcu mrozy tej zimy były spore... Z terminem obozu trafiliśmy. Już tydzień później ociepliło się na tyle, że woda zalała w jaskiniach okresowe syfony, co skutecznie ograniczyło możliwości ich zwiedzania.

Kurs 2012

Najnowszy kurs rozpoczął się jak zawsze w ostatni poniedziałek lutego. Ci, którzy przybyli zainteresowani jaskiniami, mogli obejrzeć prezentację multimedialną. Tym razem dotyczyła ona ubiegłorocznej wyprawy do Omanu, a przedstawił ją prezes SKTJ, Marek Lorczyk:

CO SŁYCHAĆ W KOMISJACH?

- Głównym celem wyprawy było wejście do znajdującej się na płaskowyżu Selma Plateau jaskini Majlis al Jinn. Jaskinia ta to podziemna sala o wymiarach 310 na 225 metrów i wysokości 120 m, oświetlona światłem słonecznym wpadającym przez trzy otwory: Cheryl's Drop - 158.2 meters. Asterisk - 139.6 meters. First Drop - 118.0 meters. My zjeżdżamy tym najwyższym. Jaskinia robi wielkie wrażenie wielkie stożki usypowe z kalcytu, prawie poziome dno. Tak jak i wyjście z niej. W końcu to prawie 160 m liny w jednym kawałku. Drugi cel to jaskinia 7-th Hole. Znowu gabaryty jaskini jakoś odstają od tych tatrzańskich, trudno w świetle czołówki zobaczyć strop czy przeciwległą ścianę. Po 19 godzinach wychodzimy z jaskini. Jako pierwsi pokonaliśmy travers między dwoma otworami w obie strony, do tej pory wszyscy wychodzili dolnym otworem. Ale Oman to nie tylko jaskinie, to setki km² gór, setki dziewiczych ścian wspinaczkowych, ale również piękne krajobrazy, ocean, pustynia, niezwykła architektura. Niestety w ciągu krótkiej, bo dwutygodniowej wyprawy, mieliśmy okazję zwiedzić tylko maleńki wycinek tego kraju.

Kursanci z wielkim zainteresowaniem słuchali opowieści o wyprawie i oglądali zdjęcia. Chyba im się spodobało, bo frekwencja na kolejnych poniedziałkowych spotkaniach była stuprocentowa. Być

może dlatego, że sporą część tegorocznych kursantów stanowi płeć żeńska. Z nadzieją patrzymy na ich poczynania, jako że klub ostatnio cierpi na pewien deficyt kobiet.

Po części teoretycznej przychodzi czas na praktykę. Póki co jeszcze nie w jaskiniach, gdzie weryfikacja czynności kursantów jest mocno utrudniona, lecz na powierzchni. Ta część rozpoczęła się w pierwszy majowy weekend na skałkach w Rożnowie. Kalendarz tych spotkań zwykle dostosowywany jest do możliwości osób zainteresowanych. W lipcu zaś czeka ich obóz letni w Tatrach.

XXVIII lecie Klubu

Tamta sobota była zimna, większość zmieniła już opony na letnie i jadąc na dwójce bądź jedyńce po betonowych płytach pod górę zastanawiała się, czy aby nie za wcześnie? Klubowe spotkanie na okoliczność kolejnego lecia SKTJ-u odbyła się wysoko w domku nad Piwniczną. Ta tradycyjna impreza każdego roku gromadzi i łączy jej członków, sympatyków i przyjaciół. I tym roku był urodzinowy tort, były nagrody, był też film podsumowujący działalność klubową z ostatniego roku (na wesoło), pokazy slajdów z wypraw, no a przede wszystkim są wspólne jaskiniowców rozmowy i sporo śmiechu.

Teresa Ćwikła, Marek Lorczyk



W drodze do Doliny Ludzi Gór

KOMISJA KRAJOZNAWCZA I KOMISJA OPIEKI NAD ZABYTKAMI

Od Ciężkowic przez Spisz na Powiśle

Stali bywalcy wiedzą, że Komisja Krajoznawcza i Komisja Opieki nad Zabytkami od lat wspólnie organizują wycieczki - najczęściej po Małopolsce, ale zapuszczają się także do ościennych województw, a nawet w dalsze zakątki Polski.



Krajoznawcy w Zubrzyicy . Fot. E. Storch

- Sezon rozpoczęliśmy 23 marca wycieczką do Skamieniałego Miasta. Do Ciężkowic dotarliśmy pociągami - informuje przewodniczący Komisji Krajoznawczej, Tadeusz Czubek.

Miesiąc później, 21 kwietnia, krajoznawcy wybrali się na wycieczkę zatytułowaną "Śladami Jana Pawła II". Zwiedzili jego rodzinne Wadowice, a także zdobyli Groń Jana Pawła II.

Co roku w maju jednym z ważniejszych wydarzeń są Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego. Obie komisje od lat w nich uczestniczą.

- To wyjątkowe wydarzenie pozwalające na spotkanie z najpiękniejszymi miejscami Małopolski odbywało się w dwa majowe weekendy 19 i 20 maja oraz 26 i 27 maja. W tegorocznych MDDK Komisja zorganizowała wycieczkę do Zubrzyicy i Zakopanego. Miała ona miejsce 19 maja - mówi Tadeusz Czubek.

Grupa 54 uczestników wzięła udział w spacerze po dworze należącym kiedyś do sołtysiego rodu Moniaków z Orawy oraz zobaczyła interesujące zabytki techniki – tartak i folusz. Przed wyjazdem

do Zakopanego uczestnicy wycieczki zwiedzili jeszcze kościół św. Jana Chrzyciela w Orawce – prawdziwą perełkę architektury drewnianej na Orawie.

Pierwszym obiektem oglądanym w Zakopanem była chatupa Gąsieniców Sobczaków, w której grupa

mogła podziwiać m. in. kolekcję Marii i Bronisława Dembowskich – pierwszy tego typu zbiór na Podhalu. W willi Oksza, filii Muzeum Tatrzańskiego, krajoznawcy mieli okazję oglądać kolekcję dzieł artystów zafascynowanych Zakopanem i Tatrami w I. połowie XIX wieku.

W połowie czerwca przewodniczący Komisji Opieki nad Zabytkami Edward Storch zabrał wszystkich chętnych na wycieczkę szlakiem gotyckim po słowackim Spiszu, a w ostatnią sobotę czerwca krajoznawcy podziwiali skarby Powiśla. W programie koń-

czącej pierwsze półrocze wycieczki znalazły się takie atrakcje jak: kościół św. Jana Chrzyciela z 1337 r. w Radłowie, dom rodziny bł. Karoliny Kózkównej i pomnik upamiętniający akcję Most 2 i 3, sanktuarium bł. Karoliny Kózkównej w Zabawie, graniczny słup biskupi z 1450 r. w Biskupicach Radłowskich, przeprawa promem do Opatowca w Uściu Jezuickim, zwiedzanie izby regionalnej poświęconej majorowi Henrykowi Sucharskiemu i Jakubowi Bojce w Gręboszowie, zagroda Felicji Curyłowej w Zalipiu i Ośrodek Spotkań Kultur w odrestaurowanej synagodze w Dąbrowie Tarnowskiej.

- Wszystkie wycieczki były dofinansowane przez Urząd Miasta w Nowym Sączu, za co serdecznie w imieniu organizatorów i uczestników dziękuję. W wakacje i jesienią zapraszamy na kolejne wyjazdy szlakiem zabytków i ciekawych miejsc. Proszę śledzić informacje na stronie internetowej PTTK - zachęca Tadeusz Czubek.

Barbara Bałuc

KOMISJA TURYSTYKI NARCIARSKIEJ

Kalendarium narciarskie KTN 2012

W sezonie zimowo - wiosennym br. KTN odbyło 22 wycieczki, w ramach których dokonano m. in. kontroli stanu szlaków narciarskich. Oto one w telegraficznym skrócie.

1. Narciarskie Bieszczady Wysokie (6 - 8.01.2012)

A dokładnie gniazdo Tarnicy od strony Doliny Górnego Sanu (tzw. „Worek Bieszczadzki”). W planie KTN było przejście 7 Dolin Ochotnickich w Gorcach, ale brak pokrywy śniegowej w tych ostatnich zmusił nas do zmiany planów.

2. Gorce – Doliny Ochotnickie I (14-15.01.2012)

Narciarze wędrowali w rejonie czterech bocznych dolin Ochotnicy Dolnej i Górnej (Młynnego, Gorcowego Jamnego i Jaszczego) w ciągłych intensywnych opadach śniegu.

3. Beskid Sądecki – Wierch nad Kamieniem (18.01.2012)

4. Gorce - Doliny Ochotnickie II (21-22.01.2012)

Turowano w Górnej Ochotnicy, a dokładnie w Dolinach Forędówek, Furcówek i Łopusznej.

5. Beskid Wyspowy – Mogielica (28.01.2012)

6. Gorce – Kudłoń (29.01.2012)

7. VII MIĘDZYNARODOWY ZIMOWY ZŁOT TURYSTÓW w Lewoczy (2-5.02.2012)

Członkowie naszego KTN uczestniczyli w zlocie częściowo, jako współorganizatorzy ze strony polskiej. W ciągu czterech bardzo mroźnych dni odbyliśmy, podobnie jak ok. 600 słowackich, czeskich i polskich turystów, narciarskie wędrówki po Górach Lewoczych i sąsiednim Branisku. Złotowi towarzyszyły liczne, różnorodne imprezy, np. filmy o tematyce górskiej, koncerty, zwiedzanie zabytków Lewoczy i jej muzeów.

8. Beskid Sądecki – Hala Pisana (8.02.2012)

9. Beskid Sądecki – Hala Łabowska (14-15.02.2012)

10. SIEDEM DOLIN GORCZAŃSKICH (11.02.2012)

Wycieczka o znacznym stopniu trudności. Podejście z Żubrowisk przez Turniska na Kiczorę było najdłuższym spośród wszystkich siedmiu podejść w tym dniu.

11. Beskid Niski – Busov (Słowacja) (12.02.2012)

12. Beskid Sądecki – Przehyba (16.02.2012),

13. Beskid Niski – Jaworze (18.02.2012)

14. Gorgany Zakarpackie (Ukraina) (20-23.02.2012)

Niestabilna pogoda zmusiła nas do korekty planów przesunięcia wyjazdu w Czarnohorę w łatwiej dostępne Gorgany Zakarpackie (Kołoczawa w Miżgirskim Rejonie). Bazę założono w wynajętej

bojkowskiej chacie w Synewirze w Dolinie Terebli. Do dyspozycji mieliśmy również saunę (ruską banię), dostęp do muzeum w Synewirskiej Kolibie i smakołyki zakarpackiej kuchni, serwowane przez wierchowińskie (bojkowskie) kucharki.

15. Narciarskie przejście MASYWU BABIEJ GÓRY (03.03.2012)

16. KORONA BESKIDU NISKIEGO (04.03.12)

Celem wyjazdu było przygotowanie na następny sezon narciarski optymalnej trasy przejścia Korony Beskidu Niskiego - zdobycie w ciągu jednego dnia pięciu najwyższych szczytów Beskidu Niskiego: Busova (1002m n.p.m.), Lackowej (997m n.p.m.), Ostrego Wierchu (938m n.p.m.), Palenicy (914m n.p.m.) i Białej Skały (903m n.p.m.).

17. Beskid Sądecki – Hala Barnowska (9.03.2012)

18. Spotkanie zimowe w BACÓWCE PTTK NAD WIERCHOMLĄ (10.03.2012)

19. Czarnohora (Ukraina) (16-18.03.2012)

Udało się w końcu zrealizować narciarską wycieczkę w Czarnohorę. Bazę założyliśmy u babci Paraszki w Dzembroni.

20. Spotkanie zimowe w TATRACH ZACHODNICH (24.03.2012)

Impreza miała charakter cykliczny i zorganizowana była przez COTG w Krakowie. Wiosenne warunki śniegowe oraz znakomite warunki pogodowe umożliwiły odbycie narciarskiej wycieczki na trasie: Zwierówka (1028m n.p.m.) – Zadni Szyndlowiec (1440m n.p.m.) – Przedni Zabrat (1577m n.p.m.) – Zadni Zabrat (1693m n.p.m.) – Rakoń (1879m n.p.m.) – Wołowiec (2064m n.p.m.) – Wyżnia Chochołowska Dolina – Schronisko PTTK na Polanie Chochołowskiej (1148m n.p.m.) – Grześ (1653m n.p.m.) – Róg (1573m n.p.m.) – Kotłowy Żleb – Łatana Dolina – Zwierówka (1028m n.p.m.). Trasa wycieczki liczyła 20km długości oraz ok. 1600m sumy podejść.

21. Wycieczka narciarska po PAŚMIE OSOBITA – Grześ w TATRACH ZACHODNICH (27.03.2012)

22. Wiosenne Gorce –Gorc Troszacki (01.04.2012)

23. Wiosenna wycieczka na Wołowiec i Łopatę w TATRACH ZACHODNICH (10.04.2012)

Edward Borek

Komisje i Koła w statystykach - I półrocze 2012 r.

06.01.2012 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki - Cyrła	27 osób
07.01.2012 r.	Koło Przewodników	Zakopane	13 osób
08.01.2012 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki - Radziejowa	16 osób
12.01.2012 r.	Koło Przewodników	Opłatek w Kamiannej	26 osób
15.01.2012 r.	Koło Grodzkie	Szczepanów – Spotkanie Opłatkowe	50 osób
22.01.2012 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Ciężkowickie -Trzemeska Góra	35 osób
29.01.2012 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki – Dubne	25 osób
02-05.02.2012	Komisja Turystyki Narciarskiej	Udział w Międzynarodowym Zlocie Turystów Narciarzy - Lewocza	8 osób
05.02.2012 r.	Komisja Integracji z Niepełnospr.	Kulig w Ochotnicy Dolnej	36 osób
05.02.2012 r.	Koło Grodzkie	Słowacja Tatry Wysokie Dolina Zimnej Wody	36 osób
09.02.2012 r.	Koło Przewodników wraz z Komisją Młodzieżową	„Przewodnicy dzieciom” Stary Sącz	159 osób
12.02.2012 r.	Koło Grodzkie	Kulig w Regietowie	98 osób
19.02.2012 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Ciężkowickie – Brzanka	35 osób
25.02.2012 r.	Koło Przewodników	Gala Przewodników w Krakowie Światowy Dzień Przewodnika	9 osób
26.02.2012 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Wiśnickie – Wolnica	30 osób
27.02.2012 r.	Sądecki Klub Tatarnictwa Jaskiniowego	Rozpoczęcie Kursu SKTJ	8 osób
3-4.03.2012 r.	Koło Przewodników	Ogólnopolska Pielgrzymka Przewodników na Jasną Górę	45 osób
04.03.2012 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki - Łabowska Hala	25 osób
10.03.2012 r.	Komisja Turystyki Narciarskiej	Narciarskie Wędrówki - Gorce	10 osób
11.03.2012 r.	Komisja Turystyki Narciarskiej	Narciarskie Wędrówki – Beskid Sądecki	8 osób
11.03.2012 r.	Koło Grodzkie	Beskid Mały – Jaroszwicka Góra	47 osób
17.03.2012 r.	Komisja Turystyki Narciarskiej	Narciarskie Wędrówki - Babia Góra	10 osób
18.03.2012 r.	Komisja Turystyki Narciarskiej	Narciarskie Wędrówki – Gorce	10 osób
18.03.2012 r.	Komisja Integracji z Niepełnospr.	Gorlice, Biecz, Ziemia Gorlicka	50 osób
18.03.2012 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Rożnowskie – Styrek	50 osób
24.03.2012 r.	Komisja Krajoznawcza i Komisja Opieki nad Zabytkami	Dzień w Ciężkowicach	11 osób
24.03.2012 r.	Komisja Turystyki Narciarskiej	Narciarskie Wędrówki - Bieszczady	10 osób
25.03.2012 r.	Komisja Turystyki Narciarskiej	Narciarskie Wędrówki – Beskid Niski	10 osób
25.03.2012 r.	Koło Grodzkie	Tatry – Sarnia Skała	52 osoby
01.04.2012 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Rożnowskie – Żebraczka	31 osób
15.04.2012 r.	Koło Grodzkie	Słowacja – Magura Orawska – Budin	51 osób
18-22.04.2012	Yacht Club	Zgrupowanie WKM i regaty „Śląski Puchar Optimista w Rybniku	5 osób
21.04.2012 r.	Komisja Integracji z Niepełnospr.	Rybro – Na Rogasiowym Szlaku	50 osób
21.04.2012 r.	Komisja Krajoznawcza	Szlakiem Jana Pawła II – Wadowice, Góry Domowe	42 osób
22.04.2012 r.	Koło Grodzkie	Łabowska Hala – IX Małopolskie Rozpoczęcie Sezonu Turystycznego – O/PTTK w Nowym Sączu, Krakowie i Tarnowie	1000 osób
27.04.2012 r.	Koło Grodzkie	Niemcy – Berlin – Potsdam – Góry Harz	48 osób
29.04.2012 r.	Koło Grodzkie	Słowacja Beskid Niski – Busov	52 osoby
03.05.2012 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki – Błyszcz	25 osób
06.05.2012 r.	Koło Grodzkie	Pogórze Rożnowskie – Ostra Góra	37 osób
13.05.2012 r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski Jawor – Tradycyjna Jajecznicza	128 osób

Komisje i Koła w statystykach - I półrocze 2012 r.

18-20.05.2012	Yacht Club	Regaty o Puchar YKP Gdynia	3 osoby
19.05.2012 r.	Komisja Krajoznawcza	Orawa i Zakopane – XIV Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego	52 osoby
19.05.2012 r.	Komisja Integracji z Niepełnospr.	Spotkanie z Lachami – Podegrodzie, Rogi	51 osób
20.05.2012 r.	Koło Grodzkie	Słowacja – Lewockie Wierchy – Ihla	52 osoby
24-26.06.2012	Komisja Turystyki Rowerowej	47 Rajd Rowerowy o Puchar Ziemi Sądeckiej	96 osób
27.05.2012 r.	Koło Grodzkie	Słowacki Rajd – Ondrejisko	52 osoby
03.06.2012 r.	Koło Grodzkie	Beskid Wyspowy – Jaworz	48 osób
03.06.2012 r.	Komisja Turystyki Górskiej	Złaz Miłośników Beskidu Sądeckiego i Ziemi Sądeckiej na Radziejowej	20 osób
07-10.06.2012	Koło Grodzkie	Sudety	52 osoby
14.06.2012 r.	Komisja Młodzieżowa	Tatry – Dolina Chochołowska	40 osób
16.06.2012 r.	Komisja Opieki nad Zabytkami	Szlak gotycki – Na Słowackim Spiszu	53 osoby
16.06.2012 r.	Komisja Turystyki Górskiej	XIX Wędrówki Familijne z KTG – Familiada Turbacz	11 osób
17.06.2012 r.	Koło Grodzkie	Słowacja Tatry Niżne – Skałka	47 osób
23-24.06.2012	Komisja Integracji z Niepełnospr.	IX Int. Rajd Górski na Łabowską Halę	50 osób
23-24.06.2012	Koło Przewodników	Bieszczady	27 osób
24.06.2012 r.	Koło Grodzkie	Tatry Wysokie – Kozi Wierch	48 osób
30.06.2012 r.	Komisja Krajoznawcza	Skarby Powiśla	44 osoby

Opracowała: Marta Machowska

Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu informuje o konkursie na film "Opowiem Ci rzeczywistość ... współczesne zjawiska kulturowe"

Celem konkursu jest uwrażliwienie na nieznanne i często pomijane aspekty życia społeczności lokalnych, mające odniesienie w tradycji i kulturze ludowej. Rejestracja tych zjawisk przez filmowców-amatorów to możliwość dotarcia do miejsc czy zjawisk mało znanych i na co dzień niezauważanych, ich utrwalenia i przedstawienia szerszemu gronu odbiorców.

Do udziału w Konkursie można zgłaszać filmy, których tematyką są współczesne przemiany kultury ludowej. Filmy mogą być wykonane dowolną techniką (z wyłączeniem nagrywania kamerami w telefonach komórkowych i smartfonach), a ich długość nie może przekraczać 15 (piętnaście) minut. Filmy do emisji powinny być nagrane na nośnikach i w formatach umożliwiającym ich odtwarzanie w stacjonarnym odtwarzaczu DVD.

Filmy wraz z KARTAMI ZGŁOSZENIA w zamkniętej kopercie należy przesłać za potwierdzeniem pocztowym lub dostarczyć na adres: Sądecki Park Etnograficzny ul. Długoszowskiego 83 b, 33-300 Nowy Sącz, w nieprzekraczalnym terminie do 28.09.2012 r.

Ogłoszenie wyników konkursu i wręczenie nagród odbędzie się w dniu 08.11.2012 r. w Miasteczku Galicyjskim (ul. Lwowska 226, 33-300 Nowy Sącz). Szczegółowe informacje zostaną podane na stronie internetowej www.muzeum.sacz.pl.

Konkurs odbywa się w ramach projektu „SCANsen - współczesne możliwości dokumentowania tradycji”, który jest zadaniem o charakterze popularyzatorskim, edukacyjnym i dokumentacyjnym, realizowanym w Sądeckim Parku Etnograficznym i Miasteczku Galicyjskim.

Regulamin konkursu na stronie: <http://www.muzeum.sacz.pl/media/File/REGULAMIN%20konkfilm.pdf>

KOMISJA MŁODZIEŻOWA



Akcja „Przewodnicy dzieciom”.
Fot. M. Poręba - Pietrzak



Wycieczka na Koziaż. SKKT z „gastronoma”
Fot. J. Tokarczyk



W drodze na Grzesia, 16 VI 2012.
Fot. M. Tomasiak

KOMISJA NARCIARSKA



Na Małej Babiej Górze, 3 III 2012.
Fot. E. Borek



Jedna z wypraw.
Fot. E. Borek



Piotr Piwowar na Popie Iwanie.
Fot. E. Borek

KOŁO PRZEWODNIKÓW



Dzień Przewodnika w kawiarni „Maja”, 21 II 2012.
Fot. B. Bałuc



Przewodnicka pielgrzymka na Jasną Górę.
Fot. L. Traciński



Przewodnicy w „Karpackiej Troi”, VI 2012.
Fot. Przewodnik z KT

W ROKU TURYSTYKI ROWEROWEJ
KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ ORGANIZUJE
XVI KONKURS FOTOGRAFICZNY
„Rowerem po górach”.
Więcej informacji i regulamin na s. 33.

ODDZIAŁ „BESKID” W OBIEKTYWIE

KOŁO GRODZKIE



Kozie Żebro.
Fot. W. Godek



Wodospady Zimnej Wody.
Fot. W. Godek



Tradycyjna jajecznicza.
Fot. W. Godek

KOŁO GRODZKIE



Na niebieskim szlaku między
Przydonicą a Bartkową. Fot. W. Godek



Góry Lewockie. Fot. W. Godek



Skamieniałe Miasto. Fot. W. Godek

KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ



Konkurs wiedzy na otwarciu sezonu, IV 2012
Fot. M. Pisiewicz



Złaz na Radziejowej, 3 VI 2012.
Fot. M. Pisiewicz



Wędrówki rodzinne - Turbacz, VI 2012.
Fot. M. Pisiewicz

Drodzy Czytelnicy,
uczestnicy wycieczek i imprez organizowanych przez Oddział PTTK „Beskid” w Nowym Sączu!
Zachęcamy do przesyłania zdjęć naszej redakcji
(e-mail: echobeskidu@interia.pl albo: echobeskidu@beskid.pttk.pl)
w rozdzielczości nie mniejszej niż 1MG (autor zdjęcia, data jego zrobienia i miejsce
oraz z jaką Komisją lub Kołem fotograf był na wycieczce).
Być może w kolejnym numerze Twoje zdjęcie znajdzie się na okładce!